Ner 143. Kraków 27 Czerwca — Sroda. Rok 1866.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	zł. 20	zł. 5	zł. 2
— we Lwowie	„ „ 21	„ „ 5 c. 25	„ „ 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ „ 24	„ „ 6	„ „ 2 c. 25
„ do Prus	„ tal. 17 sgr. 2	„ tal. 4 sgr. 8	„ tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj	„ „ 21 „ 10	„ „ 5 „ 10	„ „ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	„ fran. 108	„ frank. 27	„ frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ „ 116	„ „ 29	„ „ 10
„ „ Belgii	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Ignacy Hercok* ulica Halicka Ner 240.— W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu *L. Płoński*, 20 rue des Tournelles.— Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke et Sarninghausen.*

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY
na „CZAS“
od 1go Lipca 1866

w Krakowie:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie	miesięcznie,
złr. **20.**—	złr. **10.**—	złr. **5.**—	złr. **2.**

We Lwowie:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie,	miesięcznie,
złr. **21.**—	złr. **10 50** c.—	złr. **5 25** c.—	złr. **2.**

Z przesyłką pocztową w państwie austryackiem:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie,	miesięcznie,
złr. **24.**—	złr. **12.**—	złr. **6.**—	złr. **2 25** c

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „**CZASU**“ w Rynku głównym, w domu p. Kirchmajera pod L. 39.

We Lwowie: w Ajencyi „**CZASU**“ p. Ignacy Hercok, ulica Halicka Ner 240.

W Wiedniu: p. A. Oppelik, Wollzeile Ner 22.

W Paryżu: (na całą Francyę, Anglię i Belgię) p. L. Płoński, Boulevard du Prince Eugène, 95;— tudzież wszystkie urzędy pocztowe w kraju i za granicą.

Prenumerata liczy się tylko od 1go każdego miesiąca.

Uprasza się o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, i ile możności o nadesłanie dawnego adresu drukowanego, a przynajmniéj o zacytowanie numeru tego adresu.

Cena „**CZASU**“ za granicą, ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Przy tem upraszamy tych Szanownych pp. Prenumeratorów, którzy stenograficzne sprawozdanie odbierali, o łaskawe nadesłanie przypadającéj kwoty za 3cią seryę w ilości *centów* 72. Ci zaś, którzy jeszcze i za drugą seryę nie zapłacili, raczą *złr. 1* i 72 *centów* dołączyć.

Odpowiadając potrzebom publiczności ciekawej najświeższych doniesień, starać się będziemy o dostarczanie ich drogą telegraficzną, a w niedziele i święta wydawać będziemy w zwykłej godzinie popołudniowej osobne dodatki, które wieczornym pociągiem kolei odchodzić będą do Galicyi.

Kraków 26 czerwca.

Utrzymywaliśmy ciągle podczas rokowań kongresowych, że między Prusami i Włochami nie ma rzeczywistego przymierza, to jest w takiem znaczeniu jakie dawniej przymierzom nadawano. W związaniu się Prus z Włochami widzieliśmy raczej manewr wojenny, aniżeli przymierze polityczne. Nie ma w niem ani wspólnego celu, ani wspólnego interesu, jest tylko wspólny nieprzyjaciel. Manifesty tak pruski jako i włoski, potwierdzają ten nasz sposób widzenia. Ani Prusy ani Włochy nieprzyznają się do tego przymierza: Prusy zapewne ze względu na Niemcy, Włochy ze względu na Prusy. Król Wiktor Emanuel wcale o Prusach nie wspomina. Czytając jego manifest, a nie wiedząc co się dzieje, możnaby sądzić, że same tylko Włochy z Austryą wojnę prowadzą. Aby chwilę wybraną usprawiedliwić, ucieka się on do znanego już i zużytego zarzutu, ze Austrya „nieprzyjacielską postawą wyzywała i zagrażała Włochom, że zwichnęła spokojne dzieło reorganizacyi.“ O tyle w tem znać przymierze pruskie, że to argument pruski, którego niesłuszność aż nadto już Austrya w oczach Europy wykryła. Szczerzej nieco przemawia wypowiadając wojnę jenerał Lamarmora. „Nieuniknionem było, mówi on, aby Włochy i Austrya w pierwszem europejskiem zawikłaniu znalazły się naprzeciw siebie.“ Szło więc o „pierwsze zawikłanie w Europie,“ w któremby Włochy nie same z Austryą prowadzić musiały wojnę, ale nie o przymierze z Prusami. Jak więc pisaliśmy dawniej, nie chodzi bynajmniej Włochom, o to o co się biją Prusy, a Prusom zapewne mniej jeszcze o to jest co celem dla Włoch. Armię włoską uważają Prusy za korpus posiłkowy rozdwajający siły austryackie, z któremi bez tego mierzyć się było niebezpiecznem; dla Włochów wojna pruska z Austryą, to sposobność, na jaką, jak się zdaje z manifestu królewskiego, od lat siedmiu czekali. Chwilowo może wypaść to na jedno, czy manewr wojenny, czy przymierze łączy w działaniu Prusy z Włochami, ale w dalszych kolejach wojny nie jest to wcale obojętną rzeczą, zwłaszcza, że tym razem Austrya nie sama jedna jest stroną wojującą, ale wspólnie z Niemcami.

Wojna aczkolwiek dopiero się zaczęła, wykazała już mniej więcej stanowiska wojujących państw, a przynajmniej, o co im chodzi. Włochy chcą zdobyć Wenecyę; Prusy zajęciem Hanoweru, Kasselu i Saksonii wskazują dostatecznie, jakieby na przyszłość granice mieć pragnęły; Austrya trzymaniem się zewsząd obronnem dowodzi, że niemiała żadnych planów zaborczych, nie zagrażała nikomu, żądała tylko uszanowania praw sobie należnych. Widoki Włoch odnosiły się do posiadłości w ręku Austryi będących; wkroczyły też ich wojska w kraj lombardzko wenecki. Widoki dla Prus były w Niemczech, to też po zajęciu wojskiem pruskiem krajów niemieckich z wielką szybkością i stanowczością, widzimy dalsze ruchy armii pruskiej wolne, wątpliwe, macające że tak powiemy to w Czechach, to w Szląsku, jakby dalszego celu doprowadzenia wojny jej brakowało. Może strategiczne powody tak wymagają, tego nie przesądzamy. Politycznie sądząc, wydaje się, jakoby ruchom tym towarzyszyło pewne wahanie się. Stanowisko Austryi odpowiada ściśle jej poprzedniemu postępowaniu: broni ona Wenecyi, i czeka zapewne na wojska niemieckie, z któremi wspólnie ma działać.

Dotąd atoli nieodsłoniły się w niczem stanowiska mocarstw neutralnych. Uderzającem jest, że żaden z manifestów wojennych, nawet manifest Cesarza Austryi, nie przyniósł w tej mierze żadnej skazówki. Neutralność w tej chwili zupełna, ale też jak powtarzamy, wojna ledwie się zaczęła. Sama Francya dotąd scharakteryzowała swą neutralność jako „baczną“ lub „oczekującą,“ bo wyraz francuzki *attentive* i jedno i drugie ma znaczenie. O ile wnosić wolno, kwestya włoska jest głównie tego „baczenia“ przedmiotem. Łatwo atoli być może, że i dwa inne mocarstwa neutralne lubo się z tem nie oświadczyły, neutralność swoją zachowują również „bacznie.“ Losy Hanoweru nie mogą być Anglii obojętne. Gdyby gabinet Derby, to jest torysów, przyszedł do władzy, nieobeszłoby się bez pewnej w polityce zewnętrznej zmiany. Co się zaś tyczy Rosyi, oczy jej więcej jeszcze niż na Baltyk, gdzie flota pruska nie może być dla niej miłą, na kwestyę wschodnią są zwrócone. Bądź jak bądź, nikt zapewne nie życzy sobie, aby wojna obecna przybrała rozmiary wojny europejskiej, tak zwanej powszechnej, ale również nikt nie może być pewnym, aby to nie nastąpiło. Niebezpieczeństwo to zagraża przy jej rozpoczęciu, a któż koniec przewidzieć zdoła?

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 22 czerwca (spóźnione).

— r. Łaknąca wiadomość z placu wojny stolica przechodzi wszystkie dolegliwości kuracyi głodowej. Prasa urzędowa milczy, lub wtedy tylko głos zabiera, gdy wypada w górnym mniej więcej tonie skarcić zbytnią ciekawość lub gadatliwość nieoficyalnego kolegi; korespondenci prywatni zostający przy armii o ruchach wojskowych pisać nie mogą, znaczniejszego starcia do tej chwili niebyło, jedynie forpocztowe utarczki, liczne ale bez wagi i znaczenia, budzić jeszcze mogą jakieś zajęcie. Z wszystkiego wnosić można, że armia austryacka nie wyszła jeszcze bynajmniej z obronnego stanowiska i nie dała się nawet z niego wywieść drobną ale dotkliwą partyzantkę nieprzyjaciela, jak naprzykład najściem stacyi kolei północnej i zniszczenie wiaduktu między Pruchną a Oderbergiem. Przerwanie związków między Krakowem a Ołomuńcem dotkliwie może się z czasem dać uczuć armii północnej.

Nie potrzebuję wam dodawać, że nieczynność wojsk cesarskich przypisywaną tu jest z góry ułożonemu planowi kampanii, który przez ruchy nieprzyjacielskie żadnej nie uległ zmianie. Nie chcę was nurzyć powtarzaniem wszystkich domysłów i kombinacyj, wiążących się z chwilową ciszą na polu walki; przeważne głosy utrzymują — i nie bez podstawy — że dokonywająca się dopiero koncentracya wojsk rzeszy nie bez wpływu zostaje na opóźnienie operacyi armii północnej.

Na giełdzie i na ulicy nie brak pogłosek: alarmujący jaki telegram, przesłany od fabrykanta z nad granicy saskiej lub szląskiej do swego ajenta lub bankiera w stolicy, służy zwykle za kanwę, którą brukowi nasi politycy według swych sił i zdolności najdowolniej wypełniają i tak rodzą się owe plotki i kaczki, które dziennikarzom następnie tyle przysparzają kłopotu. Z początku co godzina stanowczego wyglądając starcia, wierzono wszystkiem, choćby najmniej prawdopodobnym wieściom; dziś każdy ostrożnie je waży i nie tak jest skorym do dawania wiary pierwszej lepszej plotce, choć postępy Prusaków przyzwyczaiły nas już do niespodzianek. — Pogłoska o wielkiej bitwie pod Leobschütz, wczoraj tu kursująca, zdradziła wnet właściwy swój charakter, gdy ją słyszano rozpowszechnianą na giełdzie przez znanego finansistę, któremu już raz mistyfikacya z znanym tatarem sebastopolskim złote przyniosła żniwo. Na giełdę pogłoski takowe żadnego nie sprawiają wrażenia: wyższe kursa od dni kilku tu notowane zawdzięczamy wyłącznie podwyżce na giełdzie paryskiej, chętnie dającej wiarę pokojowym zapewnieniom Cesarza.

Wiadomości z Niemiec zachodnich każą lada chwila przewidywać stanowcze starcie. Za połączeniem się sił hanowerskich z ósmym korpusem wojsk związkowych pod Aschaffenburgiem obozującym, jen. Beyer odcięty od Saksonii, bezzwłocznie w murach Koblencyi szukać będzie musiał schronienia, gdzie niewielki korpus wystarczy do blokady, wojska zaś heskie i hanowerskie obejmą napowrót swe kraje w posiadanie.

Od wczoraj rana związki z Pragą przerwane, bo kolej przewożeniem effektów wojskowych wyłącznie zajęta. Mówią, że Sasi Wiedeń obsadzić mają; uwierzę temu, gdy ich tu zobaczę. Wojska króla Jana właściwe znajdą gdzieindziej zajęcie.

Rzym 17 czerwca.

Dziś rano działa grzmiące na zamku św. Anioła oznajmły miastu dwudziestą rocznicę obioru Ojca Swiętego. W kaplicy Sykstyńskiéj odbyło się uroczyste nabożeństwo odprawione przez kardynała Reisacha wtórego z kardynałów kreowanych przez Piusa IX. Znajdował się na niem Papież, wszyscy niemal kardynałowie bawiący w Rzymie, wielu biskupów wygnanych z krolestwa włoskiego, senat rzymski, prałaci, dwór itd. Po nabożeństwie, gdy Ojciec Swięty przeszedł do sali zwanéj dei Paramenti, kardynał Patrizi poddziekan św. kolegium, zastępujący chorego dziekana kardynała Mattei, przystąpił do niego i powinszował mu w następnych wyrazach, których równie jak mowy papieskiéj jestem wam w stanie udzielić dosłowny przekład:

„Ojcze Swięty! Jeźli cały katolicki kościół wita z radością powrót dnia dzisiejszego, to my go tem radośniéj witamy. Tak jest, Ojcze Swięty, kardynalskie kolegium z obowiązku wdzięczności, i uczucia uwielbienia i miłości, życzy jak najgoręcéj wszelkich pomyślności Swiętobliwości Waszéj. Ufa, iż Pan Bóg po téj nawałnicy, któréj pozwolił się rozkiełznać tak gwałtownie, aby tem promienniéj zabłysła w niéj jego chwała i zasługi jego żeglarza, przywróci ciszę. Zasługi te nie mogą zostać bez nagrody. Takie są, Ojcze Swięty uczucia, które ci święte kolegium wyraża sercem bardziéj jeszcze niż ustami, chcąc tym sposobem naprawić błędy szaleńca, który powinienby znajdować się tutaj z nami przy boku Swiętobliwości Waszéj. Pokładamy ufność naszą w Chrystusie Panu, albowiem On to odniesie zwycięstwo“.

Papież wśród powszechnego i uroczystego milczenia świadczącego o głębokiem wzruszeniu słuchaczy przemówił jak następuje:

„Z prawdziwem zadowoleniem i pociechą przyjmuję wyrazy, które święte kolegium składa mi, i wyczytuję takowe w waszych sercach. Tak zaiste, ufajmy w Panu wśród téj okropnéj nawałnicy. Garstka ludzi, która z tylu powodów powinnaby być najserdeczniéj przywiązana do téj Stolicy Swiętéj, gwałci i lży jéj prawa w jak najwystępniejszy sposób, męczy sługi ołtarza, których powinnaby owszem bronić, wypędza tych czcigodnych pasterzy (wskazując na otaczających go biskupów), więzi kapłanów i świeckich za to tylko, że są przywiązani do téj Stolicy, rabuje kościoły i zakłady pobożne, znosi zakony, między któremi znajdują się może takie, co nie są całkiem wolne od wad, ale które są niemniéj ozdobą, okrasą, twierdzą kościoła otoczonego ich tak zbawienną i piękną rozmaitością. Ludzie tacy gromadzą na swoje głowy skarby gniewu Bożego i klątwy kościoła, które to klątwy ja uroczyście tutaj ponawiam. Czyliż mamy wzywać na nich karę wymierzoną przez Piotra na Ananiasza i Safirę, którzy przecież byli bez porównania mniéj występni od nich? Nie, módlmy się raczej, ażeby Bóg natchnął ich uczuciami, jakiemi był przejęty dobry łotr umierający obok niego, który zasłużył sobie usłyszeć *mecum eris*. Tak jest, módlmy się także za nich, i miejmy nadzieję, iż usłyszą kiedyś *mecum eritis*, gdy odpokutują za swe grzechy i poprawią się z tylu niesprawiedliwości i nieprawości. Wszelako zanim ten dzień nadejdzie, mamy jeszcze inny obowiązek do spełnienia, obowiązek opierania się mężnie ich bezbożnéj woli. Gdy nakazują niesprawiedliwości, odpowiedź nasza powinna być ta sama co apostołów: *Oportet nos obedire magis Deo quam hominibus*. Występna wola ludzka nie powinna nigdy przemagać Bożej, jak to szkodliwie wmówić usiłują osoby odpowiedzialne w części za dzisiejsze klęski, osoby, które mieszając błędy i prawdę, odejmują siłę i znaczenie starożytnemu a niepożytemu przepisowi, rozumiejąc nierozsądnie, iż tym sposobem zdołają świat podbić pod swe prawa. Swiat podbija się tylko niezachwianą ufnością w Bogu, przestrzeganiem przykazań jego i modlitwą nieprzestanną i gorącą. — Ta wam zjedna błogosławieństwo, które oby Bóg zesłał na święte kolegium, na biskupów, na prałatów, na lud i jego przedstawicieli! Ta będzie ich zbawieniem, albowiem Bóg nas tylko zbawi: *Domini est salus et supra populum tuum benedictio tua.*“

Kraków 26 czerwca. Dyplomem własnoręcznie podpisanym JCK. Ap. Mość wyniósł szambelana Włodzimierza Borkowskiego do godności hrabioskiej cesarstwa austryackiego.

— Minister stanu zamianował zwyczajnemi członkami stałej komisyi lekarskiej przy namiestnictwie we Lwowie: profesora kliniki chirurgicznej Dra Karola Nagla, dyrektora szpitala Dra Karola Berthleffa i weterynarza krajowego Dra Józefa Wernera.

Wiedeń 25 czerwca. W głównych kwaterach armii, a nie w Wiedniu, koncentruje się w tej chwili życie publiczne: maszyna państwa tam funkcyonuje teraz w całej pełni, w stolicy dopełnia tylko niezbędnych, nieuniknionych czynności manipulacyjnych. Toż i publiczność nie Wiedniem, ale obozem zajęta, nadstawia tylko ucha, czy wiatr z południa lub z północy nie przyniesie wieści. O zwycięzkiej bitwie pod Custozzą nie wiedziano jeszcze w Wiedniu w chwili, do której wiadomości nasze dochodzą, co zresztą rzeczą nader naturalna, bo dzienniki, które mamy przed sobą, sięgają dopiero do niedzieli rana. Jak przekonywamy się z owych dzienników, w Wiedniu spodziewano się w owym dniu raczej walnej bitwy na północnym niż na południowym teatrze wojny, a to z powodów, nad którenii bliżej się rozwodzić nie uważamy za rzecz bezpieczną. Za zbytnią skwapliwość w rozgłaszaniu wiadomości z teatru wojny, piątkowe numera *Debatty*, *N. Fremdenblatt* i nowej *Pressy* uległy znowu konfiskacie.

— *Gazeta wiedeńska* z soboty ogłasza w całej osnowie umowę zawartą na skutek upoważnienia najwyższego z dnia 22 czerwca 1866 r. między ministerstwami handlu i skarbu imieniem administracyi państwa z jednej, a uprzyw. austryackim zakładem kredytowym z drugiej strony względem udzielania zaliczek na produkta surowe i fabrykaty dla zasilenia przemysłowców w Czechach, Morawii, Szlązku i dolnej Austryi dotkniętych obecnemi stósonkami. Zakład kredytowy przeznacza na ten cel sumę 5 milionów złotych, a administracya państwa bierze na się odpowiedzialność za wszystkie straty, któreby poniósł z okazyi owych zaliczek.

— Donosząc w tej chwili coś o kwestyi węgierskiej można się na to przygotować, że czytelnik łaknący wiadomości z teatru wojny, ustęp o Węgrzech, ruszywszy znacząco ramionami, pominie. Są jednakże w przebiegu tej sprawy wypadki, których już dla tego samego pominąć nie można, że z nich kiedyś za spokojnych czasów, skoro szczęk broni przycichnie, wytwarzać się będą fakta, stanowiące o rozwiązaniu kwestyi węgierskiej, która w gruncie jest kwestyą potęgi monarchii, bo Węgry niezadowolone i w dotychczasowej negacyi, to straszny czynnik rozkładowy. Dla tego niezrażając się obojętnością czytelnika, zapisujemy tu najświeższy fakt, niby kamień drogowy wiodący naprzód w przebiegu tej kwestyi.

Faktem tym jest rozbicie się układów toczonych w Peszcie między członkami sejmu węgierskiego a członkami sejmu chorwackiego w przedmiocie prawno-państwowego stosunku Chorwacyi do Węgier. Rozbiły się owe układy najprzód z z powodu terytoryalnych roszczeń Węgrów, którzy nie chcieli zrzec się ważnego portu w Riecce, do której żadnego prawa nie mają, rozbiły się nadto o brak porozumienia w kwestyi, czy w sprawach wspólnych całej monarchii Chorwacya ma zależeć od reprezentacyi centralnej całej monarchii, czy też od sejmu peszteńskiego.

Depesza nowej *Pressy* z Zagrzebia, iż N. Pan przyjmował deputacyę chorwacką proszącą o rychłe powołanie sejmu, na małą zasługuje wiarę: żadna deputacya z Chorwacyi nie przybyła w tych dniach do Wiednia, i bez specyalnego upoważnienia sejmu żadna tam przybyć nie mogła. Skoro zaś sejm nie obraduje, przeto upoważnienia takowego dać nie mógł.

Niemcy.

Zaraz po uchwale Bundestagu nakazującej mobilizacyę, 7go, 8, 9 i 10 korpusu armii związkowej, rozeszła się wiadomość, że hr. Bismark przesłał depeszę do reprezentantów Prus za granicą, w której tłumaczy stanowisko swego rządu w obec takowej uchwały Bundestagu. Depesza ta znaną jest teraz w całej swej osnowie. P. Bismark nie zmienia w niej zwykłej swej argumentacyi: Austrya naruszyła ustawę związkową, na Austryę więc spada odpowiedzialność za rozbicie Związku. Mimo tego depeszę ową pruską jako rozświecającą prawną stronę kwestyi, która teraz rozgorzała płomieniem wojny, uważamy za właściwe podać do wiadomości naszych czytelników.

Depesza tedy owa brzmi:

Berlin....

Muszę do wiadomości JWPana podać wypadek, który w istocie swej nadweręży obowiązujące pra-

---

Część literacko - artystyczna.

PÓŁDJABLE WENECKIE
Powieść od Adryatyku
przez
J. I. Kraszewskiego.

(Ciąg dalszy).

Mimo chłodnego powietrza uprosiła, że doszli aż do brzegu i stanęli przysłuchając się szumowi fali, ale po chwili pobladła smutna.

— Słuchaj, *mio caro*, rzekła: to coś okropnego, ta woda inaczej się odzywa i co innego mówi... głos jej zimny, macoszyn, nie mojej matki Adryi.. nie... Ja nierozumiem nic... to język wasz... obcy... to woda jakaś inna, smutna... bez smaku...

Zaczerpnęła jej dłonią i rzuciła na ziemię.

— Jak to! zawołała... taka przestrzeń wody bez odrobiny soli... mojej fali znam smak ostry i szczypiący... ta... zepsuty, — czy ją mróz wasz wygotował... czy...

Zamilkła, bo Konrad posmutniał. Uczepiła mu się na ramieniu.

— Cóż robić, szepnęła — to twoja ojczyzna... chciałeś, bym jej spróbowała, żyć bez niej nie możesz... a ja... a ja... — dodała tuląc ręką bijące serce... ja bez mojej — dla ciebie... spróbuję!

Poszli, już nic nie mówiąc do siebie. Czasem zbudziła go jakiem pytaniem lub przykrym dla niego uśmiechem.

— U was wszystko z drzewa, u nas wszystko z kamienia... jak to dziwnie; mówiła. I nie boicie się ognia, wiatru, wody?

— Ale u was ja się więcej jeszcze boję morza wśród tych stosów kamieni na drżących palach, które jedno wstrząśnienie poobalać może.

— Oh! zawołała Cazità... wieki to stoi...

— I to stoi wieki, dodał Konrad, a człowiek żyje tak krótko...

— To prawda, szeptało dziewczę, tu na każdym kroku czuć, że się nic na wieczność budowało.

Ludzie, domy, zwierzęta wszystko ją dziwiło; przestraszała się rwących koni, które Konrad ze stajni wyprowadzać kazał, załamała ręce, gdy wsiadł na jednego z nich, aby i jej swą zręczność pokazać i po długim spoczynku, znowu się uczuć na siodle...

Cazità padła prawie na wschodkach ganku, gdy młodzieniec uniesiony wspomnieniem wojaczki wypuścił drogą wierzchowca i jak strzała pędząc znikł jej z oczów. Już płakać zaczynała, gdy zawróciwszy w czwał powrócił, osadził konia i skoczył z niego do stóp jej.

— A! Corradino! już ja ci chyba nigdy nie pozwolę dosiąść konia, ty szalejesz, to jest dzikie stworzenie.

— Znać, żeś nigdy innego prócz bronzowych waszych na kościele S. Marka nie widziała, zawołał Konrad czule ją ściskając; dla nas koń jest tem czem u was gondola. Słyszałaś ty, Wenecyanin wywrócił się i utopił z gondolą, otóż Polak tak z koniem, bądź spokojną.

Na wieczór przybył proboszcz w nowej sutannie z powinszowaniem i błogosławieństwem domu; i ten się trochę wydał dziwnie Cazicie, ale dobry starowina, wkrótce ją swą łagodną fiziognomją pozyskał.

Tak przeszedł na w pół nierozumiałej rozmowie długo w noc przeciągniętej pierwszy wieczór w Robninie pięknej Wenecyance. Noc była wietrzna, chmurna, wiater bił okiennicami do rana, wył w kominach i dziwnemi głosy jęczał do koła domu, choć przywykła do szumu fali, Cazità usnąć nie mogła, siadła w łóżku i płakała.

Z wymówką prawie spojrzała na uśpionego Konrada, na którego ustach igrał uśmiech uspokojenia błogiego. Wstała po cichu, na palcach i poszła pisać do Anunziaty.

A list był smutny, długi i nie w jednem miejscu łzami zmazany.

Nad ranem chmury rozpędziła burza, pokazały się gwiazdy, ale nagły mróz taki jaki często chwyta niespodzianie późną jesienią, wyiskrzył się ścinając lodem wszystko, okrywając drzewa wilgotne szronem, bieląc ziemię i lasy i wody...

Cazità usnęła znużona. Gdy się zbudziła z czerwonemi jeszcze od płaczu oczyma, Konrad stał nad nią, rumiany od chłodu, z którego wracał, wesół, szczęśliwy.

— Chodź, zawołał, wyjrzyjno tylko na ogród okienkiem... póki wyżej nie podejdzie słońce i nie roztopi brylantów, jakiemi noc obwiesiła drzewa, chodź i przypatrz się cudom tej dzikiej ziemi.

Cazità obwinięta zarzuconą suknią dała się pociągnąć do okna.

W istocie świat wyglądał jak zaczarowany... przestraszyła się prawie. Gościnna ziemia wystroiła się dla obcego dziewczęcia, — gałęzie drzew wyglądały jak szklanne, najdrobniejszy pączek był oblany brylantem, białe puchy, jakby nowemi liśćmi ubierały krzewy i najcieńsze gałązki. Cazità krzyknęła z podziwu, ale oko jej nie przewykłe do tego widoku uciekało strwożone prawie od niego. Wiało chłodem od tych cudów. Ptaszyny z podwórza świergocząc tuliły się pod okno i strzechę szukając trochy ciepła i drobiny życia.

Cazità o mało im nie otworzyła szyby, aby przyjąć tych jak ona zziębłych wędrowców.

Młodość ma w sobie zapasy siły, któremi wiele przemódz może, gdy zechce, czasem potęgę instynktu, który bezwolnie w człowieku działa, aby go z otaczającym poślubić światem.

Wenecyanka po kilku dniach pobytu w Robninie, trochę się już z nim i krajem oswoić musiała; ale zawsze jeszcze było to obce i nieswoje; czuła, że tu nic nie potrafi, prócz tęsknić. Wieczorami przywiezione z sobą widoki Wenecyi rozrzucała po stoliku, i jak dziecko bawiła się temi obrazkami, przypominając Konradowi, gdzie z nim byli razem, opowiadając co tam niegdyś widziała i słyszała. Wesoło zaczynała się powieść, ale głos powoli zniżał, i w końcu, w końcu łza ukrywana padła na kochaną kartę przypominającą *Venezia la bella*. Teraz też ona jeszcze świetniejszą, cudowniejszą wydawała się wygnance zbolałej. Leciała do niej myślą, sercem, szukała ojca po morzach dalekich, ciotki na Lido osamotnionej, nawet tych, których nie kochała dawniej, Antonia i Giulii.

Konrad zaledwie przybywszy do domu, napisał zaraz do siostry i brata, zapraszając ich do Robnina; dalsza też rodzina i powinowaci ciekawi byli poznać cudzoziemkę, do której zawczasu mieli urazę, że im niespodzianie serce brata schwyciła.

Nie znając jej wszyscy, byli po trosze uprzedzeni przeciwko tej obcej, co im się tak pod strzechę wkradła, a trochę podszeptywała szlachecka dumka przeciwko może nieszlachciance, a pewnie ubogiej dziewczyninie. Anna, siostra Konrada, nie umiejąca po włosku, Bolesław umiejący nie dobrze i nie wiele, kłopotali się zawczasu rozmową. Zapominali, że sami pochodzili także od przybysza, wrośli już byli w nowy kraj i do jego obyczajów przywykli. Wszystko to na dzień naznaczony zbiegło się sanną drogą do ośnieżonego dworu, którego kominy pałały i ściany świeciły się od pozapalanych świec. Cazità chodziła wystrojona ale drżąca, czekając na przybycie rodziny; łzy się jej kręciły w oczach. Niktby w niej teraz nie poznał owego wesołego dziewczęcia rozpuszczonego, które się z takiem *brio* zjawiło na pokładzie statku *Padre Antonio*. Nie zbrzydła Cazità, była szczęśliwą, kochała Kon-

wo europejskie. Zgromadzenie związkowe we Frankfurcie na posiedzeniu swem w dniu 14 b. m. uchwaliło zmobilizowanie całej armii związkowej z wyjątkiem kontyngensu pruskiego.

Austrya, która już zerwała z nami swe stósunki dyplomatyczne i której wojska zgromadzone w znacznych masach już od trzech miesięcy zagrażają naszej granicy, prowokowała na dniu 11 czerwca zarządzenie takowe, powołując się, pod pozorem naruszenia wymierzonego przeciw jej stanowi posiadania w Holsztynie, na art. 19 wiedeńskiego aktu końcowego.

Artykuł 19 atoli, na który się powołano, aby posłużył za podstawę temu nieprzyjaznemu zarządzeniu, stanowi tylko, jak wiadomo, punkt wyjścia dla postępowania prawnego w artykułach następnych przepisanego, postępowania, którego przeznaczeniem jest uchylać nieporozumienia, jakie między członkami związku powstaćby mogły, gdyby te nieporozumienia wkraczały w zakres ustawniczej kompetencyi związku, postępowania, którego reguły przepisane są w ordynacyi egzekucyjnej.

Przeniesienie na stopę wojenną armii związkowej przeciw członkowi związku, na podstawie konstytucyi związkowej, jak to uchwalonem zostało w myśl propozycyi austryackiej, jako też z brzmieniem aktu związkowego, mianowicie zaś z art. 2 i 11 (ustęp ostatni), stanowiących art. 54 i 63 aktu kongresu wiedeńskiego, które brzmią jak następuje:

„Art. 54. Celem tej konferencyi jest utrzymanie wewnętrznego i zewnętrznego bezpieczeństwa Niemiec, nienaruszalności i niepodległości państw związkowych.

„Art. 63 (ustęp 3). Państwa związkowe zobowiązują się, iż pod żadnym pozorem wojen ze sobą prowadzić, ani też próbować rozwiązania siłą oręża zachodzących między sobą nieporozumień nie będą, lecz zobowiązują się, iż te nieporozumienia związkowi przedkładać będą. Związek, wyznaczywszy komisyę, wstąpi na drogę pośrednictwa; gdyby zaś takowa do niczego niedoprowadziła, a wyrok (Rechtsspruch) stał się konieczny, to tej potrzebie zadość uczyni sąd austragalny, którego wyrokowi strony spór wiodące poddać się mają bez odwołania“.

Gdy propozycya austryacka sprzeczna z ustawami związku nie tylko poddaną została pod dyskusyę, lecz nadto mimo protestacyi Prus, przez związek większością powyż (?) wspomnianą w uchwałę obróconą została, przeto reprezentant króla przy Związku, imieniem króla JMci w uroczystej deklaracyi stwierdził naruszenie traktatu związkowego, a dokonawszy tego aktu opuścił zgromadzenie, w którem większość umocowanych posłów reprezentuje państwa, co już przedtem porozumiały się względem kroków Prusom nieprzyjaźnych.

Obowiązkiem jest teraz rządu króla JMci stwierdzić *in formali* naruszenie traktatów, których stypulacye straciły wszelką moc obowiązującą, a mianowicie przedewszystkiem wobec tych rządów, które bądź podpisując akt kongresu wiedeńskiego, bądź temuż przyzwolenia swego udzielając, brały udział w owych traktatach, lubo nie wzięły na się żadnej gwarancyi ich zachowania.

Mam zaszczyt polecić JW. Panu, abyś treść niniejszej depeszy podał w nocie do wiadomości rządu.... *Bismark.*

Teatr wojny.

Znane po dziś dzień wypadki na północnej widowni wojennej ograniczają się na śledzeniu wzajemnych pozycyj i siły, na niszczeniu i przywracaniu komunikacyj. Rzecby można, że dotąd trwa w tej stronie wojna partyzancka będąca introdukcyą do wielkiej wojny, której rezultaty nie mogą długo pozostać dla nas tajemnicą. Wszelkie dotąd liczne wtargnięcia wojsk pruskich w granice austryackie, a mianowicie w pobliżu Krakowa są nader małej wagi, ażeby je kłaść można na szalę jakichkolwiek kombinacyj, mogących rozstrzygać o losie rozpoczętej wojny. Zerwanie szyn pomiędzy Katowicami i Mysłowcami, zniszczenie mostów na Wiśle, małe utarczki przednich straży, wtargnięcie w d. 22 b. m. oddziału ułanów pod dowództwem rotmistrza Heydebranda do Bogumina, zepsucie w pewnej przestrzeni linii kolei żelaznej wiedeńskiej i zabranie przyrządów telegraficznych, wreszcie odparty napad Prusaków na Oświęcim w d. 24 b. m., oto ogół dzieł rycerskich w tej stronie nieprzyjaciela, który większą klęskę zadał właścicielom prywatnym i spokojnym mieszkańcom, niż zaszkodzić mógł wojskowo armii przeciw której bój wiedzie.

Posuwanie się znaczniejszych sił pruskich w terrytoryum czeskie, któremu niestawiono ze strony austryackiej o ile wiadomo, żadnej dotąd przeszkody, zdaje się odpowiadać planowi stoczenia walki na historycznych polach czeskich, mogącej stanowczo rozstrzygnąć dalsze losy wojny i nadać nieprzewidziane tory dalszemu rozwojowi wypadków wojennych.

O ruchach armii północnej, jakkolwiek dziś niezaprzeczonym jest faktem, że się rozpoczęły, dotąd niemamy żadnej wiadomości. Tajemnicza atoli postawa wodza tejże armii frm. Benedeka, nietylko daje Prusakom wiele do myślenia, lecz zarazem i wiele do czynienia. Gdy Prusacy wkroczyli do Saksonii i dotarli do Drezna i Bodenbach, koncentrowali się oni masami nad Elbą. Pruska rada wojenna, która wspomnieniami 7 letniej wojny doszła do wniosku, że Elba w Saksonii i okolica Pirny główną oś operacyi wojennej tworzą, mniemali, że Austryacy wystąpią tam z całą siłą i że przyjdzie w Saksonii do stanowczego rozstrzygnienia. Gdy jednak nigdzie zbrojnego żołnierza saskiego, a tem mniej austryackiego nie napotkali, otwarły im się oczy, że terytoryum saskie wraz z pozycyą Elby według nowego planu austryackiego niema najmniejszej wagi. To rozczarowanie skłoniło ich w ostatnich dniach do szybkiego przerzucenia głownej siły skoncentrowanych nad Elbą pruskich korpusów we wschodnie okolice Szląska. Najprzód przeto pierwszy korpus wysłany został koleją żelazną, następnie korpus westfalski, dalej korpus czwarty, który rozłożeniem swojem tuż nad granicą czeską tworzył osłonę owych ruchów, i korpus ósmy, który pomiędzy Hallą i Erfurtem trzymać miał w szachu wojska południowo niemieckie. Wyczekiwanie przeto i ostrożność w przedsiębraniu kroków zaczepnych ze strony armii północnej musi mieć na celu upatrzenie sposobnej chwili, w której korzystać będzie można najlepiej z owej zmiennej co chwila rzutności działań nieprzyjacielskich.

Najjaskrawszym w tej chwili faktem, jest traktowanie przez Prusaków elektora Heskiego Fryderyka Wilhelma jako jeńca wojennego. Odjęto mu bowiem w zamku jego w Wilhelmshöhe wolność przestawania z najbliżej otaczającemi go osobami i komunikacyą z miastem. Dzienniki uważają to pozbawienie wolności księcia panującego, członka Związku niemieckiego, który za wierność swą dla uchwał Związku został skarconym, za naruszenie prawa i powszechnie uznanych wymogów cywilizacyi.

Dzienniki praskie donoszą o licznych przekroczeniach granicy czeskiej przez Prusaków; pomiędzy innemi pisze korespondent z Rumburga. „W niedzielę otrzymaliśmy wiadomość, że z Saksonii patrol pruski liczący około 20 ułanów zbliża się ku Rumburgowi, przekroczywszy granicę czeską pod Aloisburg. Patrol stanął na granicy wysławszy 4ch ludzi ku Rumburgowi, z których dwoch dotarło aż do Rumburga, oświadczając, że chcą mówić z burmistrzem. Musiał on im dać rękę na to, że nigdzie w pobliżu nie ma wojska austryackiego, poczem swobodnie bujać zaczęli po mieście. Na osoby, które na ich zapytania nie chciały lub nie mogły dać zadawalającej odpowiedzi, dobywali szabel lub przykładali im pistolet do piersi. Wreszcie jeden z ułanów ujrzawszy dwóch ludzi z straży granicznej, puścił się za niemi w pole, lecz nie mógł ich doścignąć.

Wojskowy korespondent *Timesa* w głównej kwaterze pruskiej daje następujący opis pułku ułanów landwery, którego przegląd odbywał król w d. 10 b. m.: „Widać było, że hufiec ten świeżo był ubrany, żadnemu nie przystawał mundur do ciała, około szyi okręcone mieli szerokie chustki, a jeżdzcy tak się chwiali w siodłach, że w każdej chwili lękać się było można, że stracą równowagę. Konie mieli chude, i zdawało się, że nie zniosą one ciężaru jeżdzców; przy zmianach frontu tak się ściskali w szeregi, że o mało się nie dusili“. Opis ten dotyczy landwery, a zatem ludzi, którzy długiem życiem domowem i zaniedbaniem ćwiczeń rycerskich odwykli od postawy wojskowej.

O wkroczeniu Prusaków do Lipska donosi *Nat. Ztg.* W d. 19 z rana około godz. 5 ukazało się 125 ludzi z gwardyi pruskiej landwery na wozach od strony Eilenburga w Lipsku, i udawszy się w prost do dworca kolei bawarskiej, zajęli bióro telegraficzne i następnie odjechali do Altenburga zostawiwszy zaledwo kilku ludzi. W mieście zabrali kasę pocztową, lecz nie tknięto kasy urzędu policyjnego, który jest władzą miejską. Rada i urząd policyjny zostały urzędownie zawiadomione o zamianowaniu pruskiego kapitana Knesebecka komendantem miasta. Plakat na uniwersytecie przylepiony zapowiedział nieprzerwane trwanie prelekcyj. Około 11 zrana wkroczył wśród tłumów ciekawego ludu 2gi batalion 4go pruskiego pułku gwardyi w sile 1000 ludzi pod dowództwem podpułkownika Osten.

O wypadkach w saskiej Luzacyi pisze *Reichenberger Ztg*: W sobotę w kroczył 16 tysięczny korpus pruski do Löbau, rozłożywszy się w Hernhut i Neusalzu. Znajdujący się w dworcu Austryacy bez przeszkody rozejść się mogli do domów: „Idzcie w imię Boże rzekł do nich adjutant, my mamy do czynienia z wojskiem, ale nie z cywilnemi.“ Natychmiast pozdejmowano herby saskie z wszystkich gmachów publicznych zastąpiwszy je herbami pruskiemi, w dowód, że zajęte terytoryum zostaje pod prawami pruskiemi. Kontrybucya nałożona przez Prusaków składająca się z owsa, siana, słomy, wszelkich wiktuałów i cygar, która pod zagrożeniem egzekucyi do 18 b. m. dostarczoną być miała, dowodzi, że wojnę w obcym kraju i bez pieniędzy prowadzić można.

Według doniesienia z okolic Elby, pruskie przednie straże zajmują się zbadaniem czeskich przesmyków. W kierunku Nollendorfu na gościńcu z Aussig do Pirny miano słyszeć w dniu 22 huk dział. Byłoby to zapewne starcie się ustępujących wojsk saskich z Prusakami. W Dreznie załoga pruska nie jest znaczną, większa część bowiem korpusu Herwartha Bittenfelda, posuniętą została ku granicy czeskiej. Naokoło Drezna robią Prusacy szańce, i równocześnie usiłują obsaczyć twierdzę Königstein, zamierzając jak się zdaje zmusić ją bombardowaniem do poddania się.

Z zachodnich Niemiec dochodzą wiadomości, sięgające do 21go b. m., że Hanowerczycy obsadzili Guntershauzen, główny splot zachodnio-niemieckiej sieci kolei żelaznéj. W tej chwili połączyli oni się już z Bawarczykami.

Biuletyny wczorajsze o odniesionem pod Custozzą zwycięstwie przez armią południową pod dowództwem arcyksięcia Albrechta, uzupełnione zostały telegramem wczoraj wieczorem nadeszłym o cofaniu się armii włoskiej ku Mincio. Trzy korpusy włoskie, które przeszły pod naczelnym dowództwem króla Wiktora Emanuela pod Goito przez Mincio, były to sądząc po rozstawieniu wojsk włoskich o jakiem donoszono, korpusy Durandy, Cucchiarego i Della Rocca. Pochód w kierunku Werony był jak się zdaje maską w celu uczynienia dywersyi i ułatwienia tym sposobem działań korpusów pod dowództwem jenerała Cialdiniego, wzmocnionych dywizyą 2go korpusu pod rozkazami jen. Cadorny, przez co siła Cialdiniego wyrosła do 65,000 ludzi 138 dział. Skoncentrowanie się owych trzech powyżej wymienionych korpusów w okolicy jeziora Garda, byłoby osłoną działań ochotników w południowym Tyrolu. Wspomniona w depeszy zmiana frontu wojska austryackiego, które dozwoliło nieprzyjacielowi przekroczyć prócz pod Goito w kilku zapewne punktach Mincio i silną swą zajęło zrazu pozycyą między Weroną i Mantuą mając przed sobą korpusy włoskie, tłomaczy się planem odcięcia odwrotu i wparowaniem sił nieprzyjacielskich na Curtatone. Z tego powodu widząc się zagrożonem od północy, wojsko włoskie, musiało się narażać na straty, broniąc pozycyi Custozzy, aby tym sposobem zakryć cofanie się głównych swych sił w kierunku oznaczonym. Walka w Weneckiem, na polach tylokrotnie zlanych krwią, jest dla obu stron walczących grą otwartą, której najmniejsze odcienia z góry mogą być obliczone i gdzie tylko wyższość jeniusza i siły liczebnej stanowić może o pomyślnym skutku. Tu już nie ma jak n. p. w Prusach żadnych niespodzianek; wojska walczące znają nawzajem temperaturę swego męztwa, znają wszelkie korzyści lub trudności pozycyj; ztąd o to tylko chodzi, kto je pierwszy zajmie.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 26 czerwca. Dowiadujemy się za rzecz pewną, że tutejszy Naczelnik Komisyi Namiestniczéj Radzca nadworny p. Merkl, otrzymał wczoraj po południu powołanie na Prezydenta rządu krajowego w Szląsku. Siedziba tego rządu przeniesioną została temi dniami czasowo z Opawy do Cieszyna. Nie wiemy jeszcze, kiedy nowy Naczelnik rządu Szląskiego udaje się na miejsce przeznaczenia swego, i czy jest już mianowany po nim następca. Zastępować go będzie jak i w innnych okolicznościach Radca dworu hr. Cavriani.

— W dniu 20 czerwca odbyła się w tutejszym Uniwersytecie promocya Dra Med. Henr. Raspa, rodem z Jasła na doktora chirurgii. Dr. Rasp wszedł do służby wojskowéj jako tymczasowy lekarz przy 44 szpitalu polowym wojsk ces. austryackich.

— Dyrekcya kolei północnéj Cesarza Ferdynanda ogłasza, iż w kierunku na Wiedeń, Oderberg, Kraków, ruch osób i towarów na kolei odbywać się będzie tylko między Wiedniem a Stauding (Stauding leży o dwie stacye przed Oderbergiem, licząc od Wiednia).

Dyrekcya poczt w Wiedniu ogłasza, że gdy obecnie przerwaną jest komunikacya pocztowa z Włochami, Państwem Kościelnem i wyspą Maltą, przeto listy do Włoch idą tylko przez Szwajcaryę, a do Państwa Papieskiego i Malty przez Szwajcaryę lub przez Francyę. Korespondencya z Prusami idzie przez Bawaryę.

— Komisya Namiestnicza w Krakowie ogłasza następujące nowe ofiary na cele wojenne: Niechcący być wymienionym oddaje bezpłatnie część swojego domu i próżny dom w Andrychowie na 50 łóżek, oraz ogród, dla urządzenia lazaretu wojskowego. P. Jan Götz właściciel Okocima, obowiązuje się utrzymywać bezpłatnie u siebie ośmiu chorych żołnierzy i dostarczać im przepisane lekarstwa. P. Fryderyk Czernek chirurg miejski w Wojniczu podejmuje się leczyć chorych i rannych, którzyby w tem mieście byli pomieszczeni. P. Józef Kramer zawiadowca browaru w Okocimie, obdzielać chce 10 do 12 żołnierzy rannych mięsem i piwem. P. Maryan Mysłowski pocztmistrz w Brzostku podejmować chce dwóch rannych, a jego żona zbierać bandaże i skubankę, których paczkę już nadesłała. P. Szymon Korn właściciel domu w Wadowicach przeznaczył na cele wojenne dwie obligacye wartości imiennéj 150 złr. P. Ferdynand Pinkas kancelista żup w Wieliczce przeznacza 10 złr. dla rannego żołnierza z Wieliczki lub okolicy.

— *N. fr. Presse* zamieszcza telegram z Warszawy z 23go b. m. donoszący, że z rozporządzenia Namiestnika Królestwa Polskiego zbiegli przed wojną poddani pruscy i austryaccy mogą przebywać granicę Królestwa Polskiego wraz z mieniem swojem. Już przed kilkoma dniami donosiliśmy o tem, że dano pozwolenie mieszkańcom pogranicznym szukania ochrony na territoryum Królestwa Polskiego, ale tylko w trzechmilowym pasie granicznym. Ponieważ jednak władze pograniczne rosyjskie posiadają wykazy osób, którym zabroniony jest wstęp do Królestwa, choćby za pasportami legalnemi, przeto nie wiemy, jak dalece osoby te w obecnych okolicznościach byłyby wpuszczane do Królestwa. Rozporządzenie to będzie zapewne praktykowane przedewszystkiem pod względem włościan, gdyby wypadła tego konieczność.

— Hr. Ksawery Branicki nabył za 20,000 franków obraz p. Tony Robert-Fleury, który zwracał uwagę na ostatniéj wystawie paryskiéj, a przedstawiał krwawą scenę warszawską d. 8 kwietnia 1863 r.

— Księżna Katarzyna Oldenburska, 20 letnia córka ks. Piotra Oldenburskiego jenerała i senatora rosyjskiego, prezesa spraw cywilnych i duchownych w radzie państwa i prezesa 4éj sekcyi tajnéj kancelaryi carskiéj, umarła 23 czerwca na zapalenie płuc w Römerbad.

— *N. Fr. Blatt* doniósł o rozstrzelaniu w Ołomuńcu za wyrokiem sądu wojennego trzech zamożnych handlarzy bydła z okolicy Wiednia tj. z Rudolfsheim, Meidling i Gaudenzdorf, którzy skrycie mimo zakazu przemycali bydło do Prus pod Opawą jako liweranci armii pruskiéj, i w obawie, aby ich kto nie wydał, sami pędzili bydło przez granicę. Pierwszy transport przeznaczony do Szląska do Gorzyc, przytrzymany został wraz z pędzaczami, których było czterech, lecz jeden zdołał umknąć. Otóż wszystko to okazało się być bajką.

— Prokurator pruski Mittelstaedt, znany z ostatniego procesu polskiego w Berlinie, bawił niedawno w Stutgardzie i Hohenheim, badając związków, jakie mógł utrzymywać Blind-Cohen, który zrobił zamach na życie hr. Bismarka, jak również przebywał w Esslingen, gdzie kupiony był u pewnego fabrykanta broni rewolwer, z którego Blind dał ognia.

— Jedna z lokalnych korespondencyj dziennikarskich w Wiedniu opowiada zabawne zdarzenie, które jeśli nie jest prawdziwe, to zawsze zręcznie wymyślone: Wieczorem prowadziło w pewnej kawiarni kilku bogatej młodzieży pogadankę. Jeden z nich książę ** zaproponował zakład, że będzie aresztowanym, nic złego nie zrządziwszy. Zakład przyjęto. Nazajutrz książę ** siedział w winiarni najniższego rzędu przy szklance wina przebrany za żebraka. Gdy przyszło do zapłacenia wina, mniemany żebrak rzekł do kelnera, że nie ma przy sobie drobnych, i wyciągnął z za cholewy bilet bankowy tysiącreńskowy. Kelner zakłopotany tłumaczył się, że nie może mu zaraz reszty wydać, lecz musi posłać banknot zmienić. W kilka chwil przybyło dwóch ajentów policyjnych i aresztowało mniemanego żebraka, podejrzywając go o skradzenie biletu bankowego. Rzecz się niebawem wyjaśniła, lecz książę wygrał zakład.

— Dnia 25go czerwca chmury przeciągały, które po południu burzę, później dészcz sprowadziły. Ciepło doszło do + 21°.0 od + 12°.0. Barometr nieznacznym tylko uległ zmianom i wskazywał dnia 26go o 6éj godziny rano 330‴,69; termometr zaś + 14°.6 Reaumura.

— We środę dnia 27go czerwca, Śgo Władysława króla wyznawcy.

Sprawy Sądowe.

Kraków dnia 23 i 25 czerwca.

(Proces Krzyszkowskiego i wspólników o zbrodnię przeniewierstwa, oszustwa i udzielonej pomocy).

(Ciąg dalszy).

(*Przesłuchanie Świadków*).

(Ciąg dalszy.)

Po ustąpieniu świadka pani Pelagii z Mierzyńskich Jastrzębskiej, tej troskliwej matki, wchodzi matka Waleryana Krzyszkowskiego, Salomea z Szandrowskich K. Pani Salomea Krzyszkowska dzieli los tych nieszczęśliwych matek, co mimo największego poświęcenia, żadnego nie zbierają plonu. Ma lat 59, ale już 20 lat upłynęło od chwili, kiedy owdowiała. Ubiór jej jest czarny, żałobny. Gwałtowny, kilkanaście minut trwający kaszel przerywał jej opowiadania. Sama zostawała przez niejaki czas pod zarzutem, bo jak wiadomo, syn uciekając wcisnął jej w rękę 1500 złr., nie wyrzekłszy ni słowa. Zeznanie p. Salomei Krzyszkowskiej, tyczy się następujących punktów:

1) że Julian Kasprzykiewicz przyszedł pewnego razu do nich i ostrzegł żonę Krzyszkowskiego, że mąż jej pożycza pieniędzy skarbowych Władysławowi K.

2) że synowa, pani Marya Krzyszkowska przejeżdżając do Wrocławia, odwidziła z swą kuzynką Eleonorą Czerniczek, Juliana K. w Oświęcimie;

3) że Władysław Kasprzykiewicz po ucieczce Krzyszkowskiego przesyłał żonie różne rzeczy, jakoto cukier, kawę, masło, że jej swe stare meble dał;

4) że Wład. K. w mieszkaniu żony Krzyszkowskiego zapieczętował list z pieniędzmi do Wrocławia, i że osobnym listem zawiadomił Waleryana K. o przesyłce pieniędzy.

Julian K. zaprzecza zupełnie zeznaniu co do swojej osoby. Władysław K. prosi Sądu, aby odebrał przysięgę od świadka co do ostatniego twierdzenia; oskarżony bowiem utrzymuje, że oddał wtedy owe pieniądze na rachunek swego długu żonie Krzyszkowskiego, która je miała odesłać mężowi.

Dr. Koczyński (obrońca Kasprzykiewiczów i Kosakiewicza) opiera się jak najmocniej wnioskowi p. z. nadprokuratora, aby Sąd od p. Salomei K. odebrał przysięgę. P. obrońca przedstawia, że p. Salomea K. zostawała sama pod zarzutem, jakoby korzystała z występków syna, że jako osoba wieku podeszłego wątłą ma pamięć, a przedewszystkiem, ponieważ oświadczyła, że przeciw synowi żadną miarą świadczyć nie będzie. Jakkolwiek uczucie to jest arcyszlachetne, uważałby to p. obrońca za nader uciążliwe dla oskarżonych, gdyby świadek rzeczywiście złożył przysięgę.

Sąd po krótkiej naradzie przychylił się do wniosku p. z. nadprokuratora i odebrał od Salomei K. przysięgę.

Pan *August Przyborski*, kontrolor przy nadurzędzie celnym w Krakowie potwierdza pod złożoną przysięgą zgodnie z zeznaniem Krzyszkowskiego, że w r. 1862 przybył do niego młody człowiek, mieniący się urzędnikiem, który się starał o przyspieszenie owej przesyłki marek stęplowych na przeszło 6000 złr. z Krakowa do Tarnowa, by chwilowy pokryć niedobór. Jak się pokazało, był to p. Feliks Kasprzykiewicz, syn Juliana.

Jako dwunasty z kolei świadek występuje p. *Karolina Rozwadowska*, kuzynka Krzyszkowskiego. Zeznanie jej było efektownem, ponieważ pięknie opisała ostatnie chwile pobytu Krzyszkowskiego w domu swoim przed ucieczką. Był tak zmieszanym, że przeczuwała wielkie nieszczęście, nie wątpiła, że wydala się, aby sobie życie odebrać. Dzieci żegnał i błogosławił skrycie, a wyjechawszy, kazał im przez znajomego powiedzieć, że go już nigdy nie zobaczą. Zbytków nie widziała w jego domu. Zresztą zeznanie jej jest małoznaczącem. Julian Kasprzykiewicz mówił wprawdzie z panią Krzyszkowską o pieniądzach, ale ponieważ była w drugim pokoju, nie wie do tej chwili, o jakich pieniądzach była mowa. Władysław Kasprzykiewicz mało kiedy przychodził do nich. Całe jej zeznanie wszyscy oskarżeni nazywają sumiennem.

Odczytano zaprzysiężone zeznanie zmarłego już p. *Kreitha de Kreithental*, poborcy cłowego. Julian Kasprzykiewicz odwołał się na p. Kreitha, że z nim mówił o Krzyszkowskim po jego ucieczce. Kreith przeciwnie zeznaje, że nie słyszał od Juliana K., że Krzyszkowski z nim wyjechał do Nowego Bierunia (na granicy pruskiej). Kreith nazywa całe podanie Juliana K. kłamliwem, niedorzecznem i dlatego tylko uczynionem, aby za niewinnego uchodzić. Juliana K. widział przed ósmą godziną z rana, wracającggo z Prus; Kreith oświadcza, że sam zasługuje na wiarę, ponieważ jest człowiekiem, który się zestarzał w służbie rządowej.

Julian Kasprzykiewicz całe jego zeznanie nazywa fałszywém. „Przedewszystkiem jako człowiek słabowity, na łożu śmiertelném przesłuchany, nie zasługuje na wiarę; prócz tego nie chciał się przyznać do rozmowy o Krzyszkowskim, aby sobie i mnie nie szkodzić. Zeznanie swoje złożył pod silnym naciskiem pewnej osoby, której nie chcę wymienić. Nie odwołałbym się na świadka, który na moją niekorzyść przemawia, ale nie mogłem wiedzieć, że fałszywe złoży zeznanie.“

Z odczytanego zeznania p. *Wyżykowskiego Maksymiliana* z Iwonicza, nadstrażnika dawniej w Zabrzegu na pograniczu pruskiem, a obecnie w Nowym-Targu, — widzimy, że Julian K. przejeżdżając przez granicę nie dał mu, jako pełniącemu naonczas obowiązek nadstrażnika, rozkazu, aby Kreitha uwiadomił o swej wycieczce do Prus. Zeznanie Wyżykowskiego jest nader słabem, w najgłówniejszych punktach się waha. Nie pamięta, czy mu Julian K. udzielił podobnego polecenia, ale ponieważ się z niego nie wywiązał, to najlepszy dowód, że go nie otrzymał. Zdaje się panu Wyżykowskiemu, że Julian K. nadużył jego zaufania, jakie w nim pokładał jako w swym przełożonym.

To samo potwierdza p. *Bogumił Ładziński* nadstrażnik z Starego-Sącza, a obecnie w Jawiszowicach. Jeżli się Julian K. na niego odwołuje, że go widział wracającego o 8-ej godzinie z granicy pruskiej, świadek przeciwną złożył przysięgę, że wrócił Julian K. między 6-tą a 7-mą godziną.

rada całem sercem południowem, namiętnie... a jednak pożerała ją tęsknota, szarpał sercem widok tego świata, do którego nie była stworzoną, który ją przestraszał i męczył, nawet gdy chciał ukołysać i przytulić.

Widziała męża szczęśliwym i milczała, ale w sercu i na ustach nieustannie miała jedno: wrócić tam na brzeg Adryatyku, siąść w domku na Lido, patrzeć na lazurowe fale i oddychać słonem powietrzem morskiem. Ale cóż? Tam Konrad znowu zatęskniał za borami swemi, tam on smutny wałęsał się, oczyma szukając jakichś przypomnień swego kraju. Cazità widziała go ze łzą w oku, podsłuchującego rozmów Dalmatów, tych *portore i portatrice d' aqua*, których język miał dźwięki do jego mowy podobne, posyłającego westchnienia ku wschodowi i północy, szukającego na horyzoncie strony, z której wiatr mógł mu przynieść dym kominów jego ziemi. Cazità widziała jak szczęśliwy sechł i chudł z niecierpliwości powrotu, jak każdy list z domu oblewał łzami i witał serdecznemi śmiechy, jak pragnął choć na chwilę być tam i zaczerpnąć powietrza, coby mu na czas jakiś życie dało.

Ale tu znowu ona tej samej dostała choroby, tęsknicy. Konrad radził na nią, ale lekarstwa nie było.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

CMENTARZ KRAKOWSKI.

Pamięć o zmarłych jest jednym z węzłów łączących teraźniejszość z przeszłością. Uczucie to nieopuszcza człowieka nawet w najpomyślniejszych momentach, a cóż dopiero w takich, gdzie teraźniejszość niczem nie wynagradza tego, co minęło. Odnosi się to nie tylko do ogółu zdarzeń, które weszły w historyę, ale i do pojedyńczych osób, które mniej więcej należały do niej. Ze zgonem, jak fakt — tak i człowiek urasta — wspomnienie użycza mu barwy poezyi oddalenia. Pojmujemy też dla czego w ostatnich kilkunastu latach zwrócono baczność na grobowce naszych cmentarzy — chciano zbudzić umarłych, żeby nam opowiedzieli swego żywota osnowę i odświeżyli pamięć przeszłości.

Pierwszy Wójcicki powziął myśl zebrać znaczniejsze nagrobki na *Cmentarzu Powązkowskim* i opowiedzieć przy tej sposobności dzieje spoczywających tam nieboszczyków głośniejszej sławy, i w różnych zawodach zasłużonych krajowi. Marylski zrobił za jego wzorem to samo z *Cmentarzem Drezdeńskim*, gdzie wiele znakomitości naszych spoczywa; nareszcie Reitzenheim wyszukał na cmentarzach paryskich nagrobki Polaków i zaczął dawać ich opisy.

Widać, że ten przykład natchnął p. Antoniego Kosteckiego kiedy jeszcze w r. 1861 wydał był ogłoszenie w którem otwiera się z zamiarem publikowania grobowców Cmentarza Krakowskiego. Teraz ponownie odbieramy od niego inną odezwę odwołującą się do interesowanych a popartą okolicznościami nasuwającemi obawę o los tylu pomników. Książka jego mogłaby choć w części Cmentarz zastąpić, gdyby ten z powierzchni miał zniknąć. Uwaga ta powinnaby wpłynąć na poparcie go w tej pracy, przez dostarczenie materyałów o jakich właśnie poniżej wspomina.

Oto jest odezwa wydawcy Cmentarza Krakowskiego:

„Podjąwszy myśl napisania „Cmentarza Krakowskiego“ i rozpoczynając to dzieło przed kilku laty ogłosiłem jego zakres i układ z wezwaniem — do tych co spokrewnili się z cmentarzem krakowskim, których wiąże z nim święta pamięć rodziców, krewnych, przyjaciół, w ogóle zasłużonych krajowi ludzi — o udzielenie mi wiadomości bijograficznych dla uzupełnienia i sprostowania dat, tudzież dla ułatwienia tej ogromnej i mozolnej pracy. Lubo wezwanie moje nie zostało bez skutku i wiele już osób pospieszyło chętnie z udzieleniem mi oczekiwanych objaśnień, za co publiczne składam im podziękowanie, — to jednak, gdy teraz po kilkuletniej pracy dążę do jej ukończenia, mam sobie za obowiązek raz jeszcze przypomnieć tu moje dawniejsze wezwanie. Przy tej zaś sposobności wypada mi także nadmienić, że zakres mego dzieła w ciągu kilkuletniej pracy zmienił się o tyle, iż w niem umieszczone zostaną nietylko wspomnienia ludzi pogrzebanych na cmentarzu krakowskim, tak zwanym generalnym, ale też i zmarłych w Krakowie a chowanych dawniej w grobach kościelnych, poczynając od r. 1794. Czynię to z powodu, ponieważ wiadomo mi że już kto inny zebrał odpisy pomników po r. 1794 w kościołach i na cmentarzach umieszczone i wiadomości o nich przygotowuje do druku, — a czynię to tem chętniej, że nietylko uzupełnię tym sposobem dziesięcioletnią przerwę pomiędzy pracą p. Łepkowskiego a moją, ale i z tej przyczyny, że pomniki z tych czasów znajdujące się w kościołach i na cmentarzach kościelnych podadzą mi sposobność umieszczenia w „Cmentarzu Krakowskim“ wielu wspomnień i bijografij znakomitych ludzi, którzy lubo po większej części nienależą do pogrzebanych na cmentarzu generalnym, dopiero w r. 1803 założonym, wszyscy jednak zmarli w Krakowie.

Przypominając teraz moje dawniejsze wezwanie, proszę wszystkich, którzy mogą udzielić mi jakichkolwiek objaśnień, dat i szczegółów z życia zasłużonych krajowi ludzi, o łaskawe ich udzielenie, pomimo bowiem, że sam skrzętnie poszukuję i zbieram takie wiadomości, gdzie one tylko znaleźć się dadzą, radbym jeszcze i tą drogą o ile możności uzupełnił je — radbym uczynił wszystko, coby pracę moją uwolniło od usterków a mnie od zarzutu o brak staranności w wydaniu dzieła, w którem objęte daty mogą posłużyć kiedyś za materyały historyczne.

Prosząc o udzielenie mi oczekiwanych szczegółów o ile się takowe da zebrać i o ile można jaknajrychlej — dla tego, że praca moja bliską już jest ukończenia, — proszę zarazem o udzielenie mi także rysunków lub fotografij z pomników, umieszczonych czy to na cmentarzu czy w którym z kościołów Krakowskich. Pojedyńczym stronom przyjdzie to bez wątpienia z łatwością, mnie zaś, wobec wielkiej liczby pomników, zasługujących na umieszczenie w mej książce, naraziłoby na niezmierne wydatki, którym nawet nie byłbym w możności podołać. Zdjęcie rysunku lub fotografii wypadałoby równie jak najśpieszniej wykonać, nie tylko z powodu że całe dzieło bliskiem jest ukończenia, ale także ze względu na konieczność jakiej w nagłym razie mogłoby wiele pamiątek mianowicie na cmentarzu uledz zniszczeniu.

W przekonaniu że moje żądanie nie będzie obojętnem, spodziewam się że ktotylko znajdzie się w możności zadosyćuczynienia memu oczekiwaniu, nie odmówi mi objaśnień, o które proszę — a zdjęciem fotografii lub rysunku pomnika zechce ocalić od zniszczenia i utrwalić go w książce, która w tysiącu odbiciach rozrzucona przetrwa kamienne pomniki i w różnych stronach kraju przypominać je będzie — podając zaś wspomnienia i bijografie zasłużonych krajowi ludzi, przekaże ich pamięć w późne czasy.“

W Krakowie 20 czerwca 1866 r.

Wszystkie te zeznania niekorzystne nazwał Julian K. kłamliwemi.

Swiadek pani *Eleonora Czerniczkowa*, rodem z Sambora, jest cioteczną siostrą Krzyszkowskiego. Ma lat 42, „tak się jej przynajmniej zdaje“. Skromnie ubrana, wchodzi z modlitewnikiem w ręku, tłómaczy się śmiało, a odpowiedzi jej odznaczają się piękną polszczyzną, czego o innych świadkach powiedzieć nie możemy. Jako bliska krewna Krzyszkowskiego, gotowa li dla tego świadczyć w sprawie oskarżonych, ponieważ Sąd uznaje to za potrzebne. Towarzyszyła żonie Krzyszkowskiego w podróży do Wrocławia pod imieniem Maryi Koziorowskiej, tj. żony oskarżonego Koziorowskiego. W Oświęcimie wstąpiła do Juliana Kasprzykiewicza, który ją zaprosił na kawę. Tak daleko sięga jej pamięć, czy tam mówiono o Krzyszkowskim i o jego ówczesnem miejscu pobytu, świadek nie umie dokładnie oznaczyć. W Wrocławiu mieszkała w hotelu, zapisana jako hrabina. Podróż tę odbyła bez wiedzy męża. Podczas ich krótkiego pobytu w Wrocławiu Krzyszkowski był bardzo zmartwionym, przepraszał żonę za cierpienia, jakich z jego przyczyny doznaje.

Julian Kasprzykiewicz zaprzecza całemu zeznaniu, a Władysław K. prosi prezydującego, aby się zapytał pani Czerniczkowej, czy nie słyszała o liście Krzyszkowskiego do niego, w którym go tenże prosi, aby mu przysłał 500 złr. *a conto* rubli. Gdy świadek to potwierdza, Władysław K. z miną radosną woła: „Pierwszy to świadek, który sumiennie mowi“. Eleonora Czerniczkowa cofnęła atoli natychmiast swe zeznanie, dodając, że o rublach nic nie słyszała. Sama nie chce złożyć przysięgi.

Wszystkich oczy były zwrócone na ostatniego na wczorajszem posiedzeniu świadka. Żona Waleryana pani *Marya* ze Szczepańskich *Krzyszkowska*, matka trojga dzieci, sama zostawała pod zarzutem współudziału w zbrodni męża, dla tego przebyła ośmiomiesięczne śledztwo, ale ostatecznie najmniejszego przeciwko niej nie było poszlaku. Mimo wielkich cierpień, gniotących jej młode barki, umie nad sobą panować, i z wielkim spokojem odpowiada na stawiane sobie pytania. Licząc dopiero lat 32, nie przepędziła w swem życiu dużo chwil szczęśliwych, mimo świetnego na pozór położenia, w jakiem się znajdowała w przeciągu lat ośmiu. Nie trzeba być zbyt domyślnym, aby to poznać z aktu oskarżenia. Miła jej twarz zdradza widoczne ślady jeszcze nie zupełnie zatartej piękności. Nie potrzebujemy dodawać, że o występkach męża żadnej nie miała świadomości.

Zeznanie jej jest obciążające Kasprzykiewiczów. Julian Kasprzykiewicz, którego odwiedziła w przejeździe do Wrocławia, ostrzegł ją, że mąż pożycza Władysławowi K. pieniędzy skarbowych. Władysław K. przesyłał mężowi pieniądze, ale nie na rachunek listów zastawnych, które wydrwił od Krzyszkowskiego. Recepisów na listy pieniężne nigdy nie otrzymała od Władysława Kasprzykiewicza.

Władysław Kasprzykiewicz użył całego zasobu swej niewyczerpanej wymowy, aby Panią Maryą Krzyszkowską do lepszego dla siebie skłonić zeznania.

Wład. K. Ja nie proszę Pani o względy, nie odwołuję się do szlachetności Pani, ale żądam faktów. Byłem Pani winien pieniądze na listy zastawne, Pani mnie prosiła, abym wexel wystawił, na co odparłem że dwóch wexli nie wystawię, ale com winien, zapłacę do ostatniego szeląga. Cóżbym miał za interes?

Prezyd: (przerywając) Jest w tém interes, bo Pan twierdziłeś, żeś Pan zaraz w Tarnowie wystawił wexel, a teraz się pokazuje, że nie prawda.

Wład. K: (przerywając) Ja nie wiem, jak się to może pokazywać (śmiech).

Następnie przypomina p. Krzyszkowskiej, że się dla niej wystarał o mieszkanie w Krakowie, że dla niej kupił meble, wszystko *a conto* długu, powstałego wskutek wypożyczenia listów zastawnych. Recepis z każdej takiej przesyłki pieniężnej jej oddawał, prosi ją, aby się dobrze namyśliła przed złożeniem przysięgi, w przeciwnym razie sam z spokojniejszem sumieniem będzie siedział w kryminale, niż ci, co w obec Sądu przysięgali „na takie rzeczy“.

Prezyd: (przerywając) Pan powtarzasz dużo rzeczy.

Wład. K: (przerywając) Pan Krzyszkowski mówi czasem dwie godziny, ja ani słowa z tego nie rozumię, a mnie pan prezydujący nie pozwala mówić, jest to dla mnie bardzo ważne.

Prezyd: No to mów Pan, ale Pan już te rzeczy kilkakrotnie mówił.

Wład. K: Niech pani przysięgnie, czym nie przywiózł pani listu od męża tej osnowy „obliczyłem się z Władkiem, żadnych już do niego niemam pretensyj, tylko mi jeszcze winien 700 Złr. czy talarów.

Pani Krzyszkowska: Nie prawda, chyba mi to Pan ustnie powiedział.

Wład. K: List ten spaliłem prawie w ten sam wieczór, kiedym przyjechał. Jak Pan Bóg da, zapłacę Pani, ale niech Pani przysięgnie, zem nie przywiózł listu, że już mąż niema pretensyj do mnie?

Prezyd: Pan już cofasz swe słowa, bo Pan mówiłeś pierwej o reszcie długu w ilości 700 Złr.

Wład. K: Proszę przeczytać mój protokół.

Prezyd: (odwołując się do sędziów) Wszyscy tu słyszeli, Jest to ważne, bo pokazuje, że Pan kręcisz.

Wład. K: Przecież Wysoki Sąd nie skaże mnie za jedno słowo. Krzyszkowski więcej niż jedno słowo podał mylnie.

Odczytano dwa listy Krzyszkowskiego. *W jednym* pisze do swej żony, aby groziła Władysławowi Kasprzykiewiczowi: „czy sądzi Władysław że go jego wymowność i rozum potrafią ocalić, co powiedzą listy, które posiadam, a połowa wexlu, otwórz mu oczy etc“ Sens moralny tego listu jest, aby mu Władysław K. przysłał pieniądze. *Drugi list*, pisany do Emilii Kosakiewiczównej jest treści religijnej, stanowiącej przedmiot wielkiego kazania, z kolei drugiego, jakie na obecnej rozprawie słyszymy. Wszystkie jego listy do żony w podobnym duchu są pisane. W liście owym wspomina o dwóch szalach, na których Bóg waży grzechy i cnoty ludzi, jak tam prawdopodobnie szala cnót przeważy na jego stronę, dalej sięga czasów Chrystusa, że sam podobne ponosi męki etc., etc, a polecajac się Matce Boskiej, swej jedynej kochance“ nie ma wyrazów, by potępić Kasprzykiewicza. Sens moralny tego listu jest — brak pieniędzy, których się domaga u Kasprzykiewicza.

Wład. K. Widzę, że tu mnie Krzyszkowski pięknie maluje, i słyszę po raz pierwszy o rzeczach, których dotychczas nie znałem: Krzyszkowski sądzi ludzi podług siebie.

Prezyd. Nie dotykaj pan osobistości.

Wład. K. Wyrobił sobie jakieś zdanie, że ja oszust. Nikomu nie dowierza, bo jakże się można tego spodziewać od człowieka, który sam wiary nie ma. Na każde proste pytanie odpowiem i pokaże się, że prawda, ale na takie wykręty niepodobna, musi się już wszystko mieszać w głowie.

Radzca p. Rotschek: Czy pani korespondowała w więzieniu z mężem?

Pani Krzyszkowska: Nie.

Wład. K. (występując) To ja powiedziałem, i jest prawdą. Całe zeznanie pani jest skutkiem namowy.

P. Krzyszkowska: Czemu pan nie doniosłeś o tem?

Wład. K. Nie jestem denuncyantem.

P. Krzyszkowska: Dowody! *Wład. K.* (ironicznie) Dowody!

Pani Krzyszkowska gotową jest złożyć przysięgę. Wład. K. oświadcza, że jeśli to uczyni spokojnie 20 lat będzie siedział.

Wnioskowi p. Z. nadprokuratora opiera się znowu Dr Koczyński. Pani Krzyszkowska sama siedziała 8 miesięcy w więzieniu, okazała widoczną niechęć ku Władysławowi K., z bliskiego stósunku do męża łatwo wynika podejrzenie, że potępiając Kasprzykiewiczów, myśli bronić męża.

Sąd po krótkiej naradzie postanowił odebrać przysięgę od pani Krzyszkowskiej.

Gdy już przystępuje do przysięgi, jeszcze raz Wład. K. wzywa ją w obliczu Boga, aby się nie dopuściła krzywoprzysięstwa, jeszcze raz się pyta, ażali nie otrzymała podobnego listu, że mąż do niego już nie ma żadnych pretensyj.

Mimo to złożyła przysięgę — a Wład. K. wyraża się: „Dobrze, więc niech pani pamięta.“

Poczem pani Krzyszkowska, rzuciwszy wzrokiem na męża, szybko opuściła salę.

(Korespondencya więźniów)

„W słowach tylko chęć widzim, w działaniu potęgę.“

Widzieliśmy dotychczas w Krzyszkowskim zbrodniarza pokutującego skruszonego, który pierwsze, choć długotrwałe zboczenie z drogi prawej ciężkiemi opłaca zgryzotami sumienia. Sądziliśmy, że należy do owej małej liczby „wybranych zbrodniarzy,“ co na zawsze wzięli rozbrat z tem wszystkiem, co bądź prawo, bądź moralność potępia. Żałujemy serdecznie, że oczekiwania nas zawiodły. Wierzymy dalej w jego skruchę, ale na tem koniec. Dzień wczorajszy, czyli raczej odczytanie korespondencyj, jaką oskarżeni ze sobą prowadzili, był dniem rozczarowania. Spadła maska z jego oblicza, a w naturalnej konsekwencyj stracił — jak to uważaliśmy — od razu sympatyą publiczności. Zapuszczać się w korespondencyą z współwinnymi, *li w tym celu*, by potem te listy oddać w ręce sędziego śledczego — jest to jedna z tych bezecnych sztuczek, na jakąby się nie potrafił zdobyć żaden *agent provocateur* najstarszej, w pamięci już zatartej daty. Co większa! Przyznać się do podobnych czynów bohaterskich z miną najspokojniejszą w obec całej publiczności i sądu — to zaprawdę przechodzi nasze wyobrażenie. Niestety! prawo podobnych kroków nie potępia, ale nad zimną, nieugiętą literą prawa wznosi się moralność z swem o wiele szerszem kołem. Gdzież ów głos sumienia, na który się tak chętnie odwołuje Krzyszkowski. Czy mu to także radził ksiądz kanonik Mohnbach?! Pojmujemy obecnie, dla czego Kasprzykiewicze tak gorączkowo się domagali odczytania tej korespondencyj, chociaż oni ją właściwie rozpoczęli.

W styczniu 1865 r. zgłosił się Krzyszkowski do sędziego śledczego a przedłożywszy mu kilka listów otrzymanych od Kasprzykiewiczów przekonał go o prowadzeniu potajemnej korespondencyi. Przy przedsięwziętej z tego powodu nader ścisłej rewizyi znaleziono u wszystkich oskarżonych karteczki i ołówki. Ponieważ oskarżeni prócz Krzyszkowskiego dostawali jedzenie od swych krewnych, mogli łatwo nadużywać tego dobrodziejstwa. Korespondencya była zatem zewnętrzna i wewnętrzna. Jak misternym sposobem przeprowadzono zewnętrzną, poczęści już donieśliśmy; do znanych więc wybiegów z menażerkami przybyły inne również zręczne sposoby. W kielbasach, kiszce, kołdrze, w szlafroku (w mankiecie lub kołnierzu) przesyłano do więzienia pieniądze i listy, i tą samą drogą szły nazad. Zapoznano się z żołnierzem stojącym na warcie, który po odbytej służbie był pomocnym w ułatwianiu korespondencyj. Za pomocą staniolu w kawie przesyłano karteczki. Daleko łatwiejszą była korespondencya wewnętrzna. Cyrulik Edward Przysławski, aresztowany i skazany za przeniewierstwo, był ich listonoszem. Przychodząc do celi więziennej ogolić oskarżonych, oddawał zarazem listy. W owych dniach, kiedy Przysławski stosownie do wyroku w ścisłem zamknięciu odbywał swą karę, komunikacya była przerwana, ponieważ „listonosz siedział w ciemnej dziurze.“

W skutek tego dochodzenia więźniowie nie odbierali więcej jedzenia z miasta, najściślejszą zaprowadzono kontrolę, prócz tego dotknięto wszystkich oskarżonych dyscyplinarną karą. Krzyszkowskiego uwolniono od takowej, ponieważ sam odkrył całą korespondencyę.

W listach tych Kasprzykiewicze upraszają Krzyszkowskiego, aby im doniósł, czy go już przesłuchano w Wrocławiu, jakie złożył zeznanie co do przeprawy przez granicę pruską, o którą najbardziej chodziło Julianowi Kasprzykiewiczowi. Łatwo odgadnąć, że listy te są obciążające autorów.

Krzyszkowski nawzajem wszedł z oskarżonymi w układy, zażądał w jednym z listów w dowód rzeczywistej przyjaźni 300 zł. jako *wadyum*, niby na utrzymanie rodziny. W tym celu stósowne poczynił im obietnice. I w tych listach przebija udany czy nie udany fanatyzm religijny. Grozi im sądem Boskim, odwołuje się na Boga, który wszystko widzi i niedozwoli, aby się kłamstwami wykręcili. W jednem miejscu oświadcza Krzyszkowski, „że najlepszą broń przy sobie nosi.“

Zapytany przez prezyduiącego, dla czego korespondował z oskarżonymi, odpowiada Krzyszkowski, *że li w tym celu, aby otrzymawszy kilka listów takowe potem wręczyć sędziemu śledczemu.*

Zapytany przez prezydującego, po co żądał 300 zł. od Juliana K., oświadcza, *że li w tym celu, aby się przekonać, czy oskarżeni mają przy sobie pieniądze, za pomocą których, możeby zdołali przekupić kogo.* Czy to tylko w tym celu uczynił, wątpi szczególniej radzca p. Rotschek.

Zapytany, co rozumie pod temi słowy, „że najlepszą broń przy sobie nosi“ — odpowiada, *że myślał o różańcu*, ktory jest jego nieodstępnym towarzyszem.

Julian Kasprzykiewicz zaś przyznaje się do korespondencyi, za pomocą której chciał Krzyszkowskiego skłonić do odwołania kłamstw, ale nie do odwołania prawdy. Zresztą miał zawsze Krzyszkowskiego za człowieka porządnego, a najmniej się spodziewał, że odda listy w ręce sądu.

Władysław Kasprzykiewicz prosi, aby p. prezydujący trochę pomówił o korespondencyi, jaką ze sobą prowadzili małżonkowie Krzyszkowscy z więzienia.

Prezydujący: Pod tym względem nie dochodzono tej sprawy, bo najmniejszego nie było poszlaku.

Wład. K.: Jeśli tak, nic mi nie pozostaje do czynienia. Beiner, który ze mną siedział, mówił mi, że słyszał od innych więźniów o tej korespondencyi. W jednym z listów miał Krzyszkowski oświadczyć żonie, żeby się niczego nie obawiała, albowiem *pewien ksiądz* go ocali.

Krzyszkowski: Jest to tylko złość ze strony pańskiej. Bóg nas osądzi!

Prezyd.: Zeznania Krzyszkowskiego są w całym toku jednolite, gdy tymczasem pan używasz wykrętów.

Wład. K: Jest to plan cały Krzyszkowskiego.

Krzyszkowski: Ja o niczem nie myślę, tylko o Bogu. Jest to potwarz z Pańskiej strony.

Wład: K: Obym nogi połamał, obym przepadł na zawsze w więzieniu, jeżli Krzyszkowski nie korespondował ze żoną.

Prezyd: Pan się odwołujesz na Beinera, który dopiero słyszał od innych osób, gdzież ten Beiner?

Wład. K: Dotąd dosyć było czasu do przesłuchania Beinera. Prosiłem o to sędziego śledczego.

Prezyd: Przecież Panu wolno było zanieść zażalenie przeciwko sędziemu śledczemu.

Wład. K: Pierwszy raz to słyszę. Zresztą ja nie będę nauczał sędziego śledczego.

Prezydujący ogłasza tę kwestyą za załatwioną.

Krzyszkowski zapytany przez radzcę p. Ettmayera, jeszcze przytacza, że korespondencyą uważał za podstęp, by na niego całą zwalić winę. „Gdybym ja zaś całą winę wziął na siebie, kara byłaby większą. a ich obietnicom co do utrzymania mej rodziny nie wierzyłem.“

Na tem skończyła się zajmująca scena o korespondencyj więźniów.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Przyjechali do Krakowa od 25 do 26 czerwca.

HOTEL SASKI: Natalia Wołoszewska właścicielka dóbr, Piotr Rucki właściciel dóbr z Kongresówki, Aleksander Skrzyński z Paryża, Józef Głębocki z Brukselli, Bolesław Bzowski oficyalista, Leopold kanonik Perisz z Galicyi, Emanuel Czunta właściciel dóbr, Androwic Symonowicz właściciel dóbr z Mołdawii, Teodor Salomon właściciel dóbr, Garabed Salomon właściciel dóbr z Morawy.

HOTEL POLLERA: Hr. Bobrowski właściciel dóbr z Galicyi, bar. Gostkowski wł. dóbr z Kongresówki, Siemoński Zdzisław właściciel dóbr z Swojczan, Grochowski właś. d. ze Lwowa, X. Wolkowski S. wł. d. z Moskwy, Pillet J. właśc. d. z Petersburga, Gronert Kazimierz technik z Pragi, Winkler Oskar urzędnik z Warszawz, Czerwenka Leopold technik z Wiednia.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH

w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj.*

Zawiadomienia: Dyrekcya pocztoprzesyłaniu listów do Włoch zaaustryackich z powodu przerwy komunikacyi na Tryest i Ankonę, przez Szwajcaryą, a do Rzymu przez Francyą.— Taż dyrekcya o przesyłaniu podczas wojny listów do Prus przez Bawaryą. — Dyrekcya instytutu technicznego w Krakowie o wakujących dwóch stypendyach dla uczniów szkoły sztuk pięknych, chcących się udać za granicę; podania do 25 lipca w kancelaryi dyrekcyi instytutu technicznego. — Sąd obw. tarnowski o rozpisaniu konkursu na majątek *B. Ringe* Cheima; kur. notaryusz Janocha.— Sąd obw. krakowski Jana Koturbę o przekazaniu na kapitał indemnizacyjny $^1/_3$ wierzytelności 938 złr. 30 c. zahipotekowanéj na dobrach Konary; kur. Dr Rydzowski.

Licytacye: W d. d. 17 lipca wydzierżawienie w Bochni na lat 6 11 morgów i 512 sążni kwadradratowych miejskich gruntów i łąk w Uściu Solnem, cena wyw. rocznie 305 złr.

Posady: Ekspedytora poczt w Ślemieniu (kaucya 200 złr.) pod. do 3 tygodni.

Zawezwania: Sąd obw. tarnowski posiadacza wekslu na 1800 złr. przez Elzholza wystawionego a przez J. H. Steinera i Merl Steinera przyjętego z daty Tarnów d. 16 lipca 1862, zgłoszenie w 45 dniach.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Praga 22 czerwca. Dziś popołudniu odbyła się u króla Saskiego kilkogodzinna narada jenerałów: saski minister wojny i hr. Clam-Gallas brali w niej udział.

Praga 22 czerwca. Królowa i księżniczki saskie o godzinie wpół do dziewiątej wieczór odjechały dziś do Ratysbony.

Praga 23 czerwca. Król saski wyda dziś proklamacyę do narodu. Wojsko bawarskie wkroczyło dziś do Plauen (w Saksonii) i przyjmowane było z radością przez ludność. Potwierdza się wkroczenie Prusaków do Rumburga i Warnsdorf.

Praga 23 czerwca. Dwustu Prusaków obiadowało dzisiaj w Rumburgu. Zapowiedzieli oni wkroczenie 16-tysiącznego korpusu.

Praga 23 czerwca. Posłowie francuski i rosyjski w Dreznie, otrzymali polecenie, aby opuścili miejsce swego pobytu i udali się do Pragi za królem Janem.

Praga 23 czerwca rano. W Freiwaldau (Szląsk) była utarczka forpocztowa; wzięto czterech prusaków w niewolę; 4000 Prusaków z dwoma bateryami obsadziło Zittau. Prusacy weszli do Hainspach, Schlukenau i Rumburga.

Praga 23 czerwca. Podróżni przybyli z Drezna opowiadają, że Prusacy zostawiwszy małą załogę w Dreznie, ciągną ku Szląskowi.

Praga 23 czerwca. Według doniesień prywatnych z Nachodu, stoi 300 huzarów pruskich za Nachodem. Do Plauen mieli wejść już Bawarczycy.

Praga 23 czerwca. Wczorajszy *Dresdner Journal* z d. 22go czerwca donosi: Książę Fryderyk Karol wydał z Görlitz rozkaz dzienny, w którym zarządza oszczędzanie prywatnej własności a zabór własności rządowej. Jeżeliby na teritorium saskiem miało przyjść do starcia z wojskiem austryackiem, mieszkańcy okoliczni mają być wezwani, aby się wynosili, w razie zaś nieuczynienia temu zadosyć, mają być uważani za nieprzyjaciół. Proklamacya ks. Fryderyka Karola do mieszkańców Luzacyi mówi: „My nie prowadzimy wojny z mieszkańcami, lecz z rządem; dla tego (!) oczekujemy po nich zaufania“. Burmistrz Lipska położył nacisk na konieczność trzymania z królem i uciszenia sympatyj pruskich.

Trübau (w Czechach) 23 czerwca. Prusacy wzięci jeńcem pod Zuckmantel, przyprowadzeni dziś zostali do głównej kwatery.

Reichenberg 23 czerwca. Piechota i artylerya pruska przekroczyły wczoraj wieczór granicę pod Kolige. O 10éj wieczór przyszło pod Kolige do utarczki forpocztowéj między czterema huzarami austryackimi i ośmiu piechurami pruskimi. Padło czterech prusaków, jeden huzar austryacki jest raniony.

Reichenberg 23 czerwca. Na granicy pod Hermsdorf stoi 2000 Prusaków, zamierzając wejść do Friedland. Potwierdza się wejście ich do Weigelsdorf. Swiadkowie donoszą, że widzieli wczoraj od 9éj do 1éj około 36,000 Prusaków z 21 działami maszerujących przez Herrnhut do Zittau. Prusacy ustąpili z Rumburga i obsadzili granicę pod Grottau.

Frankfurt 23 czerwca. Wczoraj wieczór odbyło się posiedzenie Bundestagu. Poseł elektoralno-heski złożył zawiadomienie o zajęciu Kasselu wojskiem pruskiem, trzymaniu przez Prusaków elektora w niewoli i niedozwoleniu mu widywania się z ministrami. Zgromadzenie Związkowe uchwaliło zapisać ten akt gwałtu przeciw księciu panującemu Rzeszy niemieckiéj i uwolnić księcia, kraj i Związek od skutków téj przemocy. Następnie uchwalono poddać wojsko elektorstwa Heskiego pod naczelne dowództwo księcia Aleksandra Heskiego. Poseł 16éj kuryi doniósł, że Prusy wypowiedziały wojnę księstwu Reuss starszéj linii (tj. Reuss-Greiz) i że wojska pruskie mają tam wkroczyć. Poseł uprasza Związku o pomoc. Poseł prezydyalny złożył na podstawie uchwały związkowéj z d. 18 czerwca referat, aby zawezwać wszystkie rządy wierne Związkowi o danie mu pomocy. Zgromadzenie przyjęło ten wniosek. Dziś wywieszono na pałacu Zgromadzenia związkowego trójkolorową chorągiew niemiecką. Okólnik dyrekcyi kopalni (rządowéj pruskiéj) w Saarbruck ogłasza, iż odtąd konsumenci południowych Niemiec nie otrzymają węgli z téj kopalni.

Frankfurt 23 czerwca. W skutku posunięcia się 8go korpusu wojsk związkowych, pruska piechota i jazda obsadziły Giessen i rozstawiły przednie straże. Jenerał Beyer maszeruje na południe; tym sposobem wojsko hanowerskie zostanie uwolnionem. Pionierzy pruscy przybyli z Koblenz, wysypali nad Nahe baterye pod cztery działa, aby zapobiedz wycieczce z Moguncyi.

Sztutgart 23 czewca. *Staats Anzeiger für Würtemberg* donosi: Jenerał adjutant wojsk hanowerskich Tschirschnitz skazany został na rozstrzelanie za korespondencyą zdradziecką; hanowerski minister wojny Brandis został usunięty.

Monachium 25 czerwca. *(Kr. Ztg)* Król wyjechał dziś wśród wielkiej radości ludu, do głównej kwatery.

Paryż 22 czerwca wieczór. *Mémorial diplomatique* dowiaduje się, że poseł francuski przy Związku niemieckim otrzymał polecenie utrzymywania dalszych stosunków urzędowych z Bundestagiem. Reprezentanci Francyi przy panujących niemieckich wygnanych przez Prusaków, otrzymali również polecenie towarzyszenia książętom, przy których są uwierzytelnieni. *Mémorial dipl.* wierzy, że przyjdzie do porozumienia się między Portą a rządem Księstw Naddunajskich.

Paryż 22 czerwca w nocy. *La Patrie* pisze: Posłowie francuscy w Frankfurcie, Kasselu, Hanowerze i Dreznie otrzymali polecenie pozostania na posadach swoich i zachowywania się neutralnie. *Monitor wieczorny* zamieszcza następującą notę: Są ludzie, co usiłują zachwiać kredytem publicznym bądź rozpowszechnianiem błędnych doniesień o wypadkach wojny, bądź puszczaniem fałszywych wieści o bliskiej likwidacyi stowarzyszeń przemysłowych i Towarzystwa kredytu ruchomego. Niektóre dzienniki rozpowszechniają te pogłoski. Rząd nie zaniedba pociągnąć do odpowiedzialności twórców tych fałszywych wiadomości. *Monitor wieczorny* mówi w swoim przeglądzie: Korpus pruski idący z Saksonii, który miał się połączyć z wojskiem koburskiem prowadzonem przez swojego księcia (Ernesta) zastąpił podobno drogę wojsku hanowerskiemu, przybyłemu do Eisenach a ciągnącemu do Bawaryi. (Jak nam telegrafowano, wojsko hanowerskie dostało się mimo tej przeszkody do Meiningen, zkąd do granicy bawarskiej ma blisko. *Red. Cz.)*

Zagrzeb 23 czerwca. Ze względu na obecne stosunki wojenne, Pobrzeże chorwackie ogłoszonem zostało w stanie oblężenia.

Wiedeń 25 czerwca wieczór. *(Kr. Ztg)* Według ostatniego biuletynu (z Włoch), nieprzyjaciel wczoraj w nocy rozpoczął odwrót za Mincio. Armia cesarska jest w najlepszym stanie, do nowych przedsięwzięć gotowa.

Florencya 22 czerwca. Całkowity projekt ustawy wniesiony wczoraj przez byłego ministra Scialoję, aby powierzyć rządowi nadzwyczajną władzę — uchwalony został dzisiaj 153 głosami przeciw 32. Prezes Izby oznajmił, że dzisiejsze posiedzenie zapewne będzie ostatniem.

Londyn 22 czerwca. Królowa, która ma dopiero we wtorek przybyć, miała podobno udzielić lordowi Russellowi pozwolenie na rozwiązanie parlamentu. Nie masz jeszcze pewności, czy minister ten zechce użyć tego środka.

Aleksandrya 21 czerwca. Wicekról przybył tu wczoraj z Konstantynopola.

Nowy Jork 9 czerwca. Oddział Fenistów liczący około 3000 ludzi, pod wodzą jenerała Espal-Fermont, przekroczył granicę kanadyjską i miał pobić oddział jazdy angielskiej. Mimo tego Feniści zrażeni usiłują napowrót wydostać się z Kanady.

Wszystkie dzienniki wiedeńskie zaprzeczyły podaniu *N. fr. Presse* przez nas powtórzonemu o propozycyach rządu francuskiego w Wiedniu z powodu Włoch. Ten sam dziennik przynosi teraz telegram z Brukselli, który potrzebował trzech dni bez mała, aby się do niego dostał, a mówi on, że gabinet petersburski wielce urażony listem Cesarza Napoleona do p. Drouyn de Lhuys (odczytanym w ciele prawodawczem francuzkiem) zrobił gabinetowi wiedeńskiemu propozycyę przymierza, lecz jak na teraz, nie przyjęto jej w Wiedniu. *N. fr. Presse* mniema, że właśnie oświadczenia ks. Gramonta hr. Mensdorfowi złożone, miały na celu uczynić o ile można Austryę nieczułą na ofiarowanie przymierza rosyjskiego. Powtarzamy to doniesienie jak było podane.

Również *Times* donosi z Paryża, że ze strony rosyjskiej ofiarowano się w Paryżu z przymierzem, aby przeciwstawić je wpływowi francuskiemu w Prusiech. Jak na teraz, ofiary tej nieprzyjęto, albowiem przymierze to mogłoby dać Francyi powód do wzięcia otwarcie strony Prus. Rosya wszelako postanowiła czyhać na sposobność.

Rząd francuski podjął się opieki poddanych pruskich w Austryi, lecz jak twierdzi *W. Abendpost*, rząd francuski urzędownie napisał do ks. Metternicha, tłumacząc się, iż nie mógł się uchylić od nalegań pruskich, nie należy jednak wyciągać ztąd politycznych wniosków, gdyż udział Francyi ogranicza się jedynie do spraw materyalnych poddanych pruskich. Francya, mówi w końcu nota francuska, gotową jest w każdej potrzebie reprezentować interesa austryackie.

Jenerał hanowerski Tschirschnitz, oddany obecnie pod sąd i skazany za zdradę kraju, jest rodem z Prus. Posiadał on zupełne zaufanie króla i był uważany za jawnego nieprzyjaciela rządu pruskiego, zwłaszcza, że przeszłego roku, gdy były porucznik Nanne osobiście obrażony przez jenerała, który mu odmówił zadosyć uczynienia, napisał broszurę przeciw jenerałowi i uszedł do Prus, Tschirschnitz wymógł wydanie zbiegłego przez władze pruskie. Nanne odebrał sobie życie w więzieniu.

Kryzys ministeryalna w Anglii sprowadzona kwestyą wewnętrzną, bo nieznaczącą poprawką do bilu reformy parlamentarnej, kryje w sobie zagadkę. W obecnej chwili, powód ten jest wielce podejrzanym. Domniemywają się, że właściwą przyczynę tej kryzys upatrywać należy w zewnętrznych stósunkach, lecz że się w Anglii z tem tają. *Neue fr. Presse* twierdzi, że w sferach dyplomatycznych wiedeńskich utrzymuje się mniemanie, jakoby stosunek gabinetu do dworu królowej stał się w ostatnich zwłaszcza czasach bardzo trudny, a żądanie króla hanowerskiego pomocy od królowej Wiktoryi, było stanowczym ciosem dla gabinetu, albowiem wpływ królewicza u dworu podtzymywany nadzieją zwrócenia Danii północnego Szlezwiku, zachwiał się i pozbawił gabinet i tej podpory, jaką mu dawał. Zmiana gabinetu może wypaść przeto na niekorzyść polityki pruskiej.

Mémorial diplomatique mniema, że między Portą a Rumunią przyjdzie do porozumienia. Do *Debatte* wiedeńskiej piszą w tym samym przedmioz Paryża pod d. 21: Wczoraj Porta kazała oświadczyć, iż wobec oporu angielsko-francuskiego odstępuje od zajęcia wojskiem Wołoszczyzny, a nawet gotową jest uznać ks. Karola Hohenzollern hospodarem. Margr. Moustier otrzymał z Paryża polecenie, aby uporządkował nowy stosunek z obustronnem zadowoleniem; przysięga księcia jako wazala, ulegnie niejakiej zmianie, a haracz roczny z obu księstw podwyższony został do 1,200,000 piastrów.

Telegram z Paryża doniósł nam był w sobotę w nocy o zbuntowaniu się części załogi madryckiej a zarazem o pokonaniu zbuntowanych przez wojsko wierne rządowi, przyczem jenerał Narvaez miał być lekko ranionym. 600 powstańców wzięto w niewolę. Zdawałoby się po ranieniu Narvaeza, że powstanie teraźniejsze nie wychodziło z tych samych sfer, co ostatnie powstanie Prima, lecz że tak zwani Krystyniści, których głową jest Narvaez, usiłowali obalić gabinet O'Donnela. Wojsko hiszpańskie wród częstych rewolucyj straciło zupełnie poczucie i świadomość, i z taką łatwością przerzuca się z Prima do Narvaeza, z jaką przerzucało się od czasów Miny z szeregów rewolucyi do szeregów samowładztwa i nawzajem. Poseł hiszpański w Wiedniu otrzymał był przez Medyolan następujące szczegóły tej nowej rewolucyi madryckiej:

Dziś 22go czerwca o godz. 6ej rano dwa bataliony artyleryi z 24 działami oparło się władzy prawej. Wydały one ludowi broń parku (przeznaczoną dla służby pociągowej przy parku artyleryi), poczem lud zaczął w różnych dzielnicach miasta wznosić barykady. Inne oddziały wojska uderzyły odważnie na powstańców, zdobyły działa ich z bagnetem w ręku i opanowały koszary ś. Idziego, dokąd się powstańcy schronili. O 6ej wieczorem wszystkie barykady były zburzone, a spokojność w mieście przywrócona. Wojsko wierne rządowi wzięło 60 jeńców, którzy oddani będą pod sąd. Na żadnym innym punkcie półwyspu Iberskiego spokojność nie została naruszoną.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Frankfurt 25 czerwca. Słychać za rzecz pewną, iż oficerowie tutejszej załogi otrzymali w drodze służbowej zawiadomienie, iż wojsko hanowerskie zaczepione przez Prusaków pod dowództwem jenerała Beyera, odparło ich i miało się złączyć z wojskiem bawarskiem.

Paryż 25 czerwca wieczór. Dzisiejszy *Monitor* wieczorny mówi: Elektor Hanowerski wywieziony 24go z Kassel do północych Niemiec, wczoraj przez Berlin przejeżdżał. Król pruski zostawił mu do wyboru wolność pobytu w Królewcu lub Wrocławiu.

Kursa. Wiedeń 26 czerwca godz. 2 po połud. Metaliki 57·50. — Pożyczka narodowa 63·—. — Losy z roku 1860 76·25.— Akcye banku 703. — Akcye kred. 139·60. — Londyn 129·25. — Srebro 128·—. — Dukat 6·18.

Paryż 25 czerwca wieczór. Renta w końcu 63.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Ksawery Masłowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 26 czerw.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	125	123
— nowe obr. „	140	135
Listy zast. pol. bez k.	83	81
Banknoty pol. 100 złr.	468	452
Ruble ros. za 100 rsr.	148	143
Talary prs. za 100 tal.	197	195
Bankn. pr. za 150 złr.	78	77
Srebro nowe austr. .	130	121
Dukat ważny. . . .	6 30	6 10
Napoleon d'or . . .	10 80	10 50
Półimperyały rosyjs.	10 90	10 60
Listy galic. nowe z k.	70 —	68 —
— — stare „	73 —	71 —
Oblig. indem. „	62 —	60 —
Ak. k. g. bez k. i dyw.	176	171

Wiedeń 25 cz. (t.)	złr. cent.
5% Metaliki.	58 —
5% Pożyczka narod.	62 75
Akcye banku wied.	699
— — kred.	138 40
Losy 5% z r. 1860 .	75 65
Srebro	128
Londyn 10 funt. szter.	129 25
Dukat pojedynczy	6 17

Wiedeń 23 czer.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	52 25	52 —
— Pożyczka narod.	62 —	61 80
— Metaliki na m. k.	56 50	56 25
— Obl. ind. niż. Aus	82 —	80 —
— — czeskie	81 —	— —
— — węgiers.	64 25	63 50
— — chor. i b.	68 25	67 75
— — galicyjs.	59 75	59 25
— — bukow.	61 —	60 —
— — siedmgr.	60 75	59 50
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	83 50	83 —
4% Galicyjskie. . .	- —	67 —
5½% Węgiersk. los.	73 —	72 75
5% Boden Cr. austr.	99 —	98 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	137 —	135 —
— — — 1854	71 -	70 —
— — — 1860	74 30	74 20
— — — 1864	61 80	61 60
— Como-Rente.	15 —	14 —
— Kredytowe	103 —	102 50
— tryest na 4½%	110 —	107 —
— żegl. par. na D.	79 —	78 —
— Ks. Esterhazy	—	65 —
— Księcia Salm.	25 75	25 25
— — Palfy .	21 —	— —

			żądają	płacą
Losy ks. Klary . . .			21 —	— —
— hr. St. Genois .			21 —	— —
— miasta Budy . .			18 —	16 —
— ks. Windischgr.			15 —	— —
— hr. Waldstein .			17 —	— —
— hr. Keglevich .			11 —	— —
— Rudolfa. . . .			11 50	11 —
Akcye bank. i przem.				
Banku narod. austr. .			690	686 —
Zakładu kredytowego			134 20	134 —
Żeglugi par. na Dunaju			426 —	424 —
Kolei półn. Ferdynan.			1495	1490
— rządowéj fr.-a .			155 60	155 40
— zachodniéj c. El.			109 —	108 —
— Pardubickiéj .			86 50	85 50
— południowéj .			148 50	147 50
— Galicyjskiéj . .			173 50	172 50
Czerniow. z wpł. 80%			147 —	145 —
Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)				
Amster. 100 złh.	Disconto miejsc.	6½	— —	— —
Augsg. 100 zł. nr		6	117 —	116 50
Berlin 100 tal .		7	—	—
Frankf. n. M. 100		5	117 25	117 —
Hamb. 100 mark.		6	102 50	102 —
Londyn 10 fun.		8	136 25	134 25
Paryż 100 frank.		5	54 60	54 50

Waluty-	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	— —	— —
— pół korony .	— —	— —
— dukat na wagę	6 42	6 40
— — obrączk.	6 42	6 40
Złoto *al marco* . .	6 38	6 36
Napoleondory . . .	11 —	10 98
Suwereny	— —	17 —
Fryderyki	11 50	11 40
Luidory (niemieckie)	11 25	11 15
Suwereny angielskie	13 55	13 45
Imperyały rosyjskie	11 12	11 10
Srebro	135 —	134 50
— kupony . . .	134 50	133 50
Talary związkowe .	1 99	1 98
Pruskie bilety kas. .	1 99	1 98
Lwów 22 czer.		
Dukat	6 43	6 33
Półimperyał rosyjski	11 20	11 —
Rubel srebr. rosyjsk.	2 12	2 8
Talar pruski	2 2	1 96
Listy gal. b. kup. w. a.	67 75	67 —
— — m. k.	71 12	70 34
Obligi indem. b. kup.	60 75	59 33
Akc. kol. gal. b. kup.	176 —	172 —

Warsz. 23 czerw.	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	— —
Obligi skarbowe „	80 75	— —
Listy zast III okr. „	84 —	83 50
kupon „		— 1⅛
Listy likwidacyjne .	60 25	59 25
kupon „	— —	— 25⅝
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	— —	— —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	59 —	58 —
5% Pożyczka loteryjna	111 33	— —
Wrocł. 19 czerw.		
Banknoty austryac. .	72½	71⅝
Polskie bilety bank.	64⅓	63⅝
„ Listy zastaw.	—	51⅛
Poznań, List. zast. 4%.	—	—
— — 3½%	—	—
Paryż 25 czerwca.		
Renta 3% . . .	62 70	
Londyn 25 czerwca		
Konsole	86⅝	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych
od 10go Czerwca r. b

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7.10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór; — ze *Lwowa* 2.5. po południu; 6.11 rano z *Wieliczki* 6.15 wieczór
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór,
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór;
do *Mysłowic* z *Krakowa* 12.10 w połndnie.
do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni *Seweryn Dobrzański.*